Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 102.28, ul. Świrk (dawniej Kareta) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 20 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 234. Łódź, poniedziałek 27 sierpnia 1934 r.

Przeszło 100 000 pątników przybyło wczoraj na Jasną Górę.

Częstochowa, 27 sierpnia. W dniu wczorajszym w Częstochowie odbyła się wielka uroczystość Matki Boskiej, obchodzona — jak co roku — odpustami i solennemi nabożeństwami na Jasnej Górze przy udziale przeszło 100.000 pielgrzymów, przybyłych z różnych stron Polski.

Nabożeństwo rozpoczęło się już w sobotę o godzinie 4-tej, poczem nastąpiła procesja Eucharystyczna, nabożeństwo pod szczytem, adoracja Najśw. Sakramentu, nocna Msza św., a w niedzielę, t. j. w dzień Matki Boskiej odbyło się szereg nabożeństw, zakończonych o godzinie 7-mej wieczorem przed szczytem nabożeństwem i kazaniem.

Żebracy porywają dzieci.
Zwierzę w ludzkiej postaci.

Wilno, 27 sierpnia. — W okolicy zanotowano wypadki porywania dzieci przez żebraków i włóczęgów. Porywane dzieci są przez żebraków przysposabiane do żebraniny zawodowej.

W związku z tem zatrzymano kilku żebraków, a m. in. niejakiego Gierasimowicza z pow. postawskiego, który porwawszy 5-letniego chłopca Pietucha, uszkodził mu nogi celem łatwiejszego wzbudzenia litości u włościan.

Robotnik nie zdążył wrócić do domu.
W drodze zamordowali go dwaj awanturnicy.

Pszczyna, 27 sierpnia. — Bojszowy Dolne w pow. Pszczyńskim, zaalarmowane zostały krwawą zbrodnią, jaką popełniono w tej miejscowości, na osobie 27-letniego robotnika Jana Norasa. Sprawa przedstawiała się następująco:

Pomiędzy Janem Norasem a mieszkańcami pobliskiej wioski Bojszów Nowych 21-letnim Teofilem Jędrysikiem i 22-letnim Ludwikiem Kapiasem panowała od dłuższego czasu niezgoda. Z tego powodu dochodziło pomiędzy stronami do kłótni, a w rezultacie do bójek. Ponieważ obie strony były nieustępliwe, zatargi stawały się coraz to ostrzejsze.

W nocy Noras powracał do domu. W drodze zaczepili go Jędrysik i Kapias. Po kilku słowach napastnicy, którzy byli uzbrojeni w karabin wojskowy, wystrzelili w stronę Norasa, trupem na miejscu. kładąc go

Biedak otrzymał śmiertelny postrzał w płuca i kręgosłup. Przywołany na miejsce lekarz z Starego Bierunia stwierdzić mógł już jedynie śmierć.

Zaalarmowana o wypadku policja przytrzymała natychmiast Jędrysika i Kapiasa, których osadzono w aresztach policyjnych w Bieruniu Starym. Skonfiskowano im karabin oraz kilka naboi.

Gość francuski w Warszawie.



Do Warszawy przybył na trzydniowy pobyt dyrektor naczelny agencji Havas i przewodniczący Stałego Komitetu agencyj sprzymierzonych p. Andre Maginot. Na zdjęciu — gość francuski (z prawej) w towarzystwie dyrektora naczelnego P. A. T. min. K. Libickiego.

Dobrana kompanja.
W obronie kolegi
poniósł śmierć od kuli opryszków.

Warszawa, 27 sierpnia. Nocy ubiegłej dokonano potwornego zabójstwa na ul. Łuckiej.

Znany w tej dzielnicy awanturnik, Kazimierz Dymiński (nigdzie niemeldowany), karany więzieniem za zabójstwo, Kazimierz Gołąb (Nowe Bródno) oraz Władysław Kluszczyński dorożkarz, mający również na sumieniu zabójstwo robotnika (b. marynarza) z fabryki p. f. „J. Franaszek" na rogu ul. Wolskiej i Płockiej w r. ub. napadli przed domem Łucka 15 na Stanisława Białończyskiego, przezwiskiem „Pazur" murarza i pobili pięściami. Napadnięty ratował się ucieczką do domu.

Wkrótce potem Białończyk spotkał się z kolegą swym, 32-letnim Kupersztokiem, zdunem, z którym udał się do piwiarni Szepsela Urbacha, przezwiskiem „Jagoda".

Tam przy piwie „Pazur" opowiedział koledze o pobiciu go przez trzech wyżej wspomnianych napastników. Około godziny 23-ej, gdy Białończyk i Kupersztok wyszli z piwiarni, zostali nagle otoczeni przez kilkunastu mężczyzn, z Dymińskim, Gołąbem i Kluszczyńskim na czele, którzy zaatakowali Białończyka. Wówczas Kupersztok stanął w obronie kolegi i wezwał napastników, by zaprzestali walki i pogodzili się.

W tejże chwili trzej wspomniani napastnicy zaczęli strzelać z rewolwerów do uciekającego Białończyka, który wpadł na podwórze domu Łucka 9 i ukrył się między komórkami nie odnosząc żadnego szwanku.

Wówczas ci sami sprawcy dali kilka strzałów do Kupersztoka.

Ten trafiony w głowę w okolicę prawej skroni upadł na bruk podwórza przed drzwiami mieszkania Symchy Małeckiego dorożkarza. Kilku kul ugodziło w ramę drzwi tegoż mieszkania, oraz ścianę drewnianego domu.

Odgłosy strzelaniny zaalarmowały policjanta, pełniącego służbę na rogu ul. Wroniej i Łuckiej, który przybiegł na miejsce, lecz sprawcy krwawej rozprawy zdołali uciec Łucką do Żelaznej i tam wskoczyli do przejeżdżającego tramwaju. Policjant wezwał pogotowie. Lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową czaszki.

Po opatrunku przewieziono Kupersztoka w stanie b. ciężkim do szpitala Dz. Jezus, gdzie w poczekalni zmarł.

Na miejsce tragicznego zajścia przybyły władze policyjne i urzędu śledczego, które zatrzymały do zbadania Białończyka i jego rodzinę oraz świadków zabójstwa: dozorcę domu Wł. Tarka i trzech lokatorów.

Policja zajęła się odszukaniem sprawców zabójstwa oraz ustaleniem nazwisk pozostałych uczestników krwawego zajścia.

Zabity Kupersztok, który pracował wraz z Białończykiem przy budowie domu Leszno 85 pozostawił żonę. Nieszczęśliwa jest w krytycznem położeniu i nie ma pieniędzy na pogrzeb. Zaznaczyć należy, iż przed rokiem Białończyk został b. ciężko pobity przez grupę wspomnianych napastników, wskutek czego przez kilka miesięcy był na kuracji w szpitalu.

Straszna katastrofa w Ozorkowie.
Stary Komin fabryczny runął
Dwóch robotników poniosło śmierć pod gruzami.

Łódź, dn. 27 sierpnia. Wczoraj rano w Ozorkowie pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach.

W parku Szlösserowskim przy ul. Listopadowej 6 stał od lat stary nieużyteczny komin. Niedawno komin ten został odsprzedany niejakiemu Klimczakowi Józefowi, który wynajął robotników aby objekt ten rozebrali. Robotą kierował majster ciesielski Stefan Józefowicz.

Wczoraj w czasie rozbiórki nagle rozległ się złowieszczy trzask i zanim robotnicy zatrudnieni zorjentowali się, komin runął.

Rozległy się jęki rannych robotników, którzy przysypani gruzem z trudnością wydostawali się na wierzch.

Wezwano straż ogniową, która przyszła nieszczęśliwym robotnikom z pomocą.

Spod gruzów wydobyto trupa Andrzeja Podgórskiego, który poniósł śmierć na miejscu, a następnie ciężko rannych Alfreda Rebecke, Teofila Adamkiewicza, Jana Jarczyńskiego.

W chwili, gdy straż ogniowa oraz przybyły z Łęczycy lekarz mieli odjeżdżać stwierdzono brak robotnika. Wacława Urbaniaka, który również zatrudniony był przy rozbiórce nieszczęsnego komina.

Rozpoczęto energiczne poszukiwania w gruzach, lecz dotąd nie natrafiono na zwłoki nieszczęśliwego robotnika. Straż ogniowa pracuje bez przerwy.

Rannych odwieziono do szpitala w Łęczycy, trupa zaś zebezpieczono na miejscu do zjazdu komisji sądowo-śledczej.

Na miejscu wypadku gromadzą się tłumy publiczności, a wśród nich rodzina tragicznie zmarłych robotników.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili kierownik robót majster ciesielski Stefan Józefowicz został przez policję aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Józefowiczowi przypisują winę za ten tragiczny wypadek.

Ofiara mody.

Budapeszt, 27 sierpnia. (ATE) Znana wśród szerokich kół publiczności artystka Magda Bercelli zmarła wskutek zbyt gwałtownego przeprowadzania kuracji odtłuszczającej.

Artystka pragnęła bezwzględnie utrzymać swą wagę poniżej 50 kg. Słaby jej organizm nie wytrzymał tej forsownej kuracji. Zmarła miała lat 34.

KASA OGNIOTRWAŁA W ŁÓDCE.
NIEZWYKŁA PODRÓŻ WŁAMYWACZY.

Jarosław, 27 sierpnia. Niezwykle sensacyjnego włamania kasowego dokonano do rzeźni miejskiej.

Do mieszczącego się w budynku rzeźni mieszkania maszynisty Stefana Wiprzyckiego włamali się w nocy jacyś bandyci, którzy nie mogąc zoperować na miejscu kasy wertheimowskiej, wynieśli ją przez otwarte okno na dziedziniec, a następnie zanieśli na brzeg Sanu, załadowali na łódź i popłynęli wraz z kasą w dół rzeki. Upłynąwszy w ten sposób około 6 kilometrów, zatrzymali bandyci łódź i wynieśli kasę na brzeg w łozy, gdzie ją otworzyli. Po zabraniu całej zawartości, wynoszącej około 1700 złotych w gotówce, bandyci zbiegli, pozostawiając rozprutą kasę na brzegu.

Zauważyć należy, że rozbita kasa ważyła około 200 kg. co wskazywało od pierwszej chwili na to, że sprawców włamania musiało być kilku.

Zawiadomiona o zuchwałem włamaniu policja jarosławska zabrała się energicznie do sprawy. Wynikiem dochodzeń policyjnych było aresztowanie wszystkich sprawców włamania. Dwaj spośród nich, to znani kasiarze lwowscy: Petrasz Bronisław i Stefan Wołoszyn vel Piątkowski. Miejscowymi „współpracownikami" kasiarzy lwowskich okazali się dobrze w kartotekach policyjnych zapisani złodzieje: Władysław Stójwas, Franciszek Hanejko, Józef Rebet i Bronisław Sliż.

Dolar 5.15

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.17, w płaceniu 5.15; dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

Katastrofalna eksplozja baloników.
14 dziewczynek w płomieniach.

Berlin, 27 sierpnia. Niezwykły wypadek, który łatwo mógłby był się skończyć bardzo tragicznie, wydarzył się na terenie berlińskiej radjowej stacji nadawczej w Koenigswusterhausen. Na tarasie ogrodu stacyjnego odbywała się zorganizowana z okazji wielkiej niemieckiej wystawy radjowej zabawa dla dzieci.

W pewnej chwili dwie młode dziewczęta chciały przebiec z 12 balonikami, napełnionemi gazem, do jednego ze straganów. Przechodzący obok mężczyzna, trzymając palące cygaro, zrobił w lekkomyślny sposób ruch prawą ręką, aby spowodować pęknięcie jednego z baloników. Tymczasem, ku przerażeniu jego i obu właścicielek baloników, wszystkie eksplodowały z ogromnym hukiem. Równocześnie ukazały się płomienie, które objęły obie dziewcynki i 12 dalszych znajdujących się wpobliżu dzieci.

Tylko dzięki natychmiastowej pomocy znajdującego się wpobliżu oddziału Czerwonego Krzyża udało się ugasić płomienie na obu dziewczynkach i pozostałych dzieciach. Wszystkie odniosły lekkie poparzenia I stopnia na rękach i twarzy. 10 z nich po nałożeniu doraźnych opatrunków oddano pod opiekę rodzicom. Cztery zaś odstawiono do szpitala.

TANIE WINOGRONA
zaleją wkrótce Polskę.

Warszawa, 27 sierpnia. Naskutek zawartych umów kompensacyjnych między Polską a Grecją, przywiezionych będzie w najbliższym czasie do kraju 500,000 kg. winogron.

Wskutek masowego importu — winogrona potanieją znacznie. Kilogram kosztować będzie 1 zł. 20 — 1 zł. 40 gr.

Proces o defraudacje
w 18 p.p. w Skierniewicach.

Warszawa, 27, sierpnia.

W dalszym ciągu procesu przeciwdefraudantom z 18 pp. w Skierniewicach Sąd przesłuchał por. Trybułowskiego, który pełnił w 18 pp. funkcje oficera żywnościowego. Okazuje się, że por. Trybułowski faworyzował „swoich" dostawców.

Jeden z nich, niejaki Knopf zdołał pobrać za niedostarczone mięso około 10.000 złotych i zbiegł. Ciekawym szczegółem jest, że pewien dostawca Finkelkraut w żaden sposób nie mógł otrzymać dostawy do pułku mimo, że stale występował z niezwykle niskiemi cenami.

Była to robota wspólników, którzy wyraźnie faworyzowali swoich ludzi, z którymi pozostawali w kontakcie... finansowym.

Zeznania por. Trybułowskiego nie wniosły nic specjalnego do tej ponurej sprawy.

Po zabójstwie w sali tańca.
„Broniłem honoru mojej narzeczonej" —
powiada sprawca krwawej zemsty.

Łódź, 27 sierpnia. — Jak się dowiadujemy sprawca zabójstwa na osobie 21-letniego Edwarda Pawełczyka w sali tańca Zacharjasza przy ul. Moniuszki 22-letni Zygmunt Wójcik dziś rano przewieziony został z aresztu do więzienia przy ul. Kopernika, gdzie przebywać będzie do dyspozycji sędziego śledczego.

Wójcik przyznał się do winy i oświadczył, że działał w obronie honoru swojej narzeczonej, która napastowana była na sali tańca Zacharjasza. Zbrodniarz zeznał, że dawno przestrzegał Pawełczyka, ale to nic nie pomogło i wobec tego zmuszony był reagować czynnie.

Oczywista, że takie zrozumienie obrony honoru kobiety — nie przypadnie nikomu do przekonania i Wójcik sądzony będzie za pospolite morderstwo przy pomocy noża.

Dziś odbyła się sekcja zwłok Pawełczyka. Lekarz stwierdził, że nóż przebił serce i to było powodem śmierci.

Patrz str. 2-ga

Przez dziewięć miesięcy — pod strasznem oskarżeniem.
Rehabilitacja lekarki.

Sosnowiec 27 sierpnia. W listopadzie ub. roku całe Zagłębie poruszone zostało strasznym wypadkiem, jaki miał miejsce w Sosnowcu w rzemieślniczej rodzinie.

Rzemieślnik ten został ojcem bliźniąt Maleństwa rozwijały się normalnie, a gdy pewnego dnia zaniemogły, ojciec ich zwrócił się o pomoc do lekarki kasy chorych, specjalistki chorób dziecięcych, która po zbadaniu przepisała odpowiednie lekarstwo.

Czuwająca przy chorych dzieciach matka, w pierwszą noc po wizycie lekarki z przerażeniem spostrzegła, że jedno z dzieci

nie żyje.

Zwłoki były już zimne. Po sprawdzeniu okazało się, że drugie dziecko zmarło przed chwilą, na co wskazywały ciepłe zwłoki maleństwa.

Nie ulegało wątpliwości, że równoczesna śmierć bliźniąt

nie jest naturalną.

Przypuszczano też możliwość strasznej pomyłki lekarskiej.

Sprawa oparła się o władze, które wyznaczyły specjalną komisję sądowo-lekarską, celem zbadania zwłok. Wnętrzności wysłano do Instytutu Medycyny Sądowej w Warszawie, celem zbadania, przyczyn przyczem wśród sfer lekarskich sprawa ta wywołała zrozumiałe poruszenie.

Obecnie, prawie po 9-miesięcznem śledztwie, prokurator

umorzył śledztwo

przeciwko będącej w stanie oskarżenia lekarce.

Proces brutalnego lekarza.
Nieludzkie traktowanie pacjentów.

Stanisławów, 27 sierpnia. — Przy wielkiem zainteresowaniu publiczności toczył się w Stanisławowie przed sądem okręgowym proces przeciwko b. lekarzowi Kasy Chorych dr. Kanarinsteinowi z Sołotwiny. W dalszym ciągu procesu zeznawali świadkowie. Jako pierwsza złożyła swe zeznania akuszerka Lichterówna. Opisała ona w jak nieludzki sposób obchodził się lekarz z niejaką p. Silberową, do której wezwano go do porodu. W pewnym momencie lekarz

uderzył pacjentkę w twarz

za to, że krzyknęła z bólu.

Przebieg zaś samego zabiegu okazał się tak nieudolnym, że musiano pacjentkę przewieźć do sanatorjum w Stanisławowie, gdzie stwierdzono, iż dr. Kanarinstein wskutek niezaaplikowania chorej zastrzyku, naraził ją na niebezpieczeństwo straty życia.

Skolei zeznaje b. pacjentka lekarza Perla Thaleringerowa. Gdy świadek pewnego razu zawezwał oskarżonego lekarza do chorego syna, by go zbadał, lekarz nie chciał udzielić swej pomocy, a na błagania matki odparł: „nie będzie mnie głowa bolała, gdy straci pani

jednego syna.

Zeznania tego świadka wywołały olbrzymie wrażenie.

Przewodniczący rozprawy naskutek niezjawienia się kilku świadków, odroczył rozprawę.

Sąd partyjny przed sądem państwowym.
Wyrok w kieleckim procesie komunistycznym.

Kielce 27. sierpnia. Jak donosiliśmy, w sądzie Okręgowym w Kielcach od kilku dni trwał proces komunistyczny, który wzbudzał ogromne zainteresowanie, ze względu na osoby oskarżonych, oraz przestępstwo.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym należenie do komunistycznej partji, oraz utworzenie bojówki partyjnej i ferowanie wyroków śmierci na niewygodnych ludzi.

Wyroki śmierci między innemi wydano na kilku funkcjonarjuszów policyjnych.

Oskarżonych broniło kilku adwokatów miejscowych i stołecznych.

W czasie rozprawy miał miejsce wypadek, który poruszył całe miasto. Jeden z głównych oskarżonych, Górniak, u którego odbywały się masówki, wyszedł z policjantem do ustępu i, korzystając z jego nieuwagi,

zbiegł.

Zarządzony pościg nie dał rezultatu.

Przy wypełnionej sali ogłoszono wyrok, mocą którego Trojster skazany został na 3 lata więzienia. Zdankiewicz. Przeździecki i Górniak po 4 lata. Nowak 5 lat. Bredny —6 lat, a Gabara na 8 lat ciężkiego więzienia. Pozatem skazani zostali pozbawieni praw honorowych i obywatelskich na 10 lat.

Spośród oskarżonych uniewinniono Zołotowa i Rapaporta, z braku dostatecznych dowodów winy.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Na niemieckim Górnym Śląsku zaprowadzono kartki na żywność.

(—) Kanclerz Hitler wygłosił wczoraj przemówienie w Ehrenbreitstein, w którem na wstępie wskazał, że naród niemiecki potwierdził w czasie ostatniego plebiscytu wytyczne polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu. Trudności do przezwyciężenia są wprawdzie bardzo duże, ale im większe są trudności, tem odporniejszym staje się naród niemiecki i tembardziej zacina się w swoim uporze. Przez teror ekonomiczny i bojkot zagranica nic nie osiągnie.

Następnie kanclerz przeszedł do spraw wyznaniowych, oświadczając, że narodowy socjalizm żyje w zgodzie z pozytywnem chrześcijaństwem. Jedyna rzecz, której rząd dokonał, jest przeprowadzenie rozdziału pomiędzy państwem a kościołem. Kanclerz Hitler określił następnie wyznaczenie terminu plebiscytu w Saarze na 13 stycznia. Decyzja ta zakończyła niepewność, ciążącą nietylko na mieszkańcach Saary, lecz na całym narodzie niemieckim.

Następnie kanclerz zwrócił się pod adresem Francji, mówiąc: Cieszymy się również i z innego powodu. Zagłębie Saary jest bowiem przedmiotem stałego sporu pomiędzy Francją a Niemcami. Chcemy wierzyć, że po załatwieniu tego zagadnienia Francja stanie się bardziej skłonna rozpatrywać problemy na tej płaszczyźnie, na jakiej się one znajdują i zawrzeć z nami szczery pokój.

Kwestja Saary jest jedyną kwestją terytorjalną, dzielącą nas od Francji.

(—) Do Odessy przybyła w drodze do Moskwy delegacja wyższych oficerów tureckich w liczbie 12 z gen. Fagretin-Paszą na czele.

(—) Holenderskie władze policyjne wydały nakaz opuszczenia granic Holandji 300 cudzoziemcom, przeważnie żydom, uchodźcom z Niemiec, którzy osiedlili się w Amsterdamie w ciągu ostatnich dwu lat bez pozwolenia władz.

(—) Na sali tańca Zacharjasza przy ulicy Moniuszki 3 w Łodzi 22-letni Zygmunt Wójcik (Niciarniana 27), zabił nożem 21-letniego Edwarda Pawełczyka (Żeromskiego 75). Zbrodni dokonano na tle zazdrości ponieważ Pawełczyk zalecał się do narzeczonej Wójcika. Trup Pawełczyka został przewieziony do prosektorjum, Wójcika aresztowano w mieszkaniu jego rodziców.

(—) W mieszkaniu adwokata Braunsztejna przy ulicy 11 Listopada 6 zdarzył się tragiczny wypadek. Służąca 22-letnia Władysława Jaśkiewicz zakręciła wieczorem kurek przy piecyku gazowym i udała się na spoczynek. W nocy wskutek ciśnienia pękła stara rurka gumowa i kuchnię wypełnił gaz. Jaśkiewiczówna i piesek przebywający w kuchni ponieśli śmierć.

(—) Oddział prokuratorji generalnej w Katowicach wystąpił do sądu z żądaniem ustanowienia nadzoru sądowego nad przedsiębiorstwami księcia Pszczyńskiego.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy.
Dwudziesta siódma serja nagród za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy dwudziestą siódmą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7

Kartkę z siedmiu słowami - cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

Chłopiec z uszkodzonem okiem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 27 sierpnia. Wczoraj na ul. 11 Listopada został uderzony w głowę przez nieznanego sprawcę 11-letni Jerzy Danke. Chłopiec doznał uszkodzenia oka.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

* * *

Na ul. Lutomierskiej został napadnięty przez nieznanego osobnika 25-letni Wincenty Kaczyński, zam. przy ul. Dworskiej 8.

Kaczyński został silnie pokaleczony nożem. Do krwawiącego wezwano pogotowie miejskie i lekarz przewiózł go do szpitala im. Mościckiego w stanie ciężkim.

Na ul. Dąbrowskiej przejechany został przez rowerzystę 9-letni Jan Osiński i odniósł szereg ran głowy.

Po nałożeniu opatrunku lekarz pogotowia przewiózł chłopca do domu.

* * *

Przy ul. Gdańskiej 28 został uderzony tępem narzędziem 24-letni Włodzimierz Traufman, zam. przy ul. Radwańskiej 3 i odniósł rany tłuczone głowy.

Pomocy lekarskiej udzieliło rannemu pogotowie miejskie.

* * *

Przy ul. Łącznej w Rudzie Pabjanickiej zadano kilka ran nożem Stefanowi Mazowieckiemu. Pomocy udzieliła denatowi Ubezpieczalnia Społeczna.

ŻEBRACY — BOGACZE.
Mają własne domy i gotówkę.

Stanisławów, 27 sierpnia. Przytrzymano tu 35 zamiejscowych żebraków, przybyłych z Białegostoku, Nowego Sącza, Warszawy, Tarnopola i Zaleszczyk. Wśród przytrzymanych są nawet i „miljonerzy". I tak niejaki Jak Tymków posiada dom w Rembertowie k. Warszawy, 22 morg. pola, a na koncie P. K. O.

24.000 złotych.

U Salomona Urtiga znaleziono 2.800 zł. Gotówkę miał przy sobie... Przytrzymano też wielu, którzy mają własne gospodarstwa, domy i grunta. Okazuje się więc, że zawód żebraczy jest wcale intratnym i dobrym interesem w dzisiejszych ciężkich, kryzysowych czasach.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27 sierpnia. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 16 stopni powyżej zera (W nocy najniższa temperatura 15 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 748,8 milimetra przy nierównomiernym spadku barometrycznym.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Dziś chmurno z przejaśnieniami. Możliwe przelotne deszcze.

W Stanisławowie włamywaczem, w Łodzi... właścicielem piekarni.

Stanisławów, 27 sierpnia. Do mieszkania niejakiego Adolfa Friedmana dokonano włamania. Friedmanowi skradziono 2 tysiące złotych w gotówce. Głównym sprawcą włamania był niejaki Fischel Kupfer, którego policja aresztowała. W toku dalszych dochodzeń ustalono, że jednym ze spólników włamania był niejaki Markus Brück, który znikł ze Stanisławowa. Wszczęte dochodzenia, zmierzające do ustalenia pobytu Brücka wydały już po tygodniu wyniki. Okazało się, że B. po dokonaniu kradzieży

wyjechał z kochanką do Łodzi

i tam przystąpił jako wspólnik do piekarni, składając odpowiednią kwotę na ręce innych wspólników. Ustalono, że B. uskutecznił przed wyjazdem ze Stanisławowa szereg wydatków. Wydelegowany do Łodzi wywiadowca aresztował Brücka i przywiózł do Stanisławowa.

ŻYCIE ZGIERZA.

PRZEJAZD KOLARSKICH DRUŻYN

W dniu wczorajszym popołudniu przejechały przez Zgierz drużyny kolarzy polskich i niemieckich. Już o godz. 11-ej ulice, przez które mieli jechać kolarze, obstawione były tłumnie ludźmi, pragnącymi ujrzeć reprezentacyjną drużynę polską, jak i prawdziwych hitlerowców ze swastyką. Po długiem oczekiwaniu ukazały się auta komisji, sanitarki i wreszcie zbita grupa kolarzy. Na przedzie czwórka Polaków. Za kolarzami podążały auta z międzynarodowemi znakami rejestracyjnemi.

ZABAWA KOŚCIELNA.

W dniu wczorajszym odbyła się wielka zabawa kościelna na placu „Sokoła", dochód przeznaczony był na kupno organów dla kościoła rzymsko-katol. Frekwencja ze strony publiczności była bardzo duża, pogoda także dopisała.

SPORT.

Przybyłowianka — SKS. - Osiny.

W dniu wczorajszym „Przybyłowianka" drużyna 2-ga rozegrała w Osinach mecz towarzyski w piłkę nożną z tamtejszą drużyną SKS. Od początku gry, zgierzanie przypuszczają gwałtowny atak, którego wynikiem są zdobyte dwie bramki. Po przerwie SKS zdobywa jedną bramkę, która właściwie była samobójczą. Frekwencja publiczności dość liczna.

ROZGRYWKI W KOSZYKÓWKĘ O MISTRZOSTWO M. ZGIERZA.

W dniu wczorajszym odbyły się rozgrywki w koszykówkę o mistrzostwo miasta Zgierza, między drużynami Z. K. S. — Sokół 30:14; Sędzia p. Gazewski. SKS. — Boruta 12:6 sędzia p. Majer. Przybyłowianka — SMP. 30:0 walcover, sędzia p. Gazewski.

Cała rodzina zmarła po spożyciu nieświeżego mięsa.

Bydgoszcz, 27 sierpnia. — Niezwykle tragiczny wypadek śmiertelnego zatrucia całej rodziny nieświeżem mięsem wydarzył się wczoraj w Kołaczkowie.

Zamieszkała tamże rodzina niejakiego Nowickiego, złożona z 6-ciu osób, spożyła na obiad wędliny. Wkrótce potem u wszystkich dały się zauważyć objawy nader ciężkiego zatrucia.

Przewiezieni do szpitala, mimo natychmiastowych zabiegów lekarskich zmarli: 50-letnia Nowicka, 3-ch jej synów: 28-letni Franciszek, 11-letni Kazimierz, 6-letni Władysław i córka 15-letnia Cecylja.

Sam Nowicki, który w czasie obiadu był nieobecny, uszedł śmierci.

W kilka godzin później zanotowano drugi wypadek zatrucia mięsem któremu uległa Antonina Bartoszewska i jej 22-letnia córka, Franciszka. Obydwie te kobiety zdołano jednak w szpitalu uratować.

Spokojny żywot na krańcach świata.

Bracia z południa i północy.

Egzotyczni goście w Wiedniu.

Wiedeń, w sierpniu.

Elegancki hotel wiedeński gościł w ostatnich dniach dwu ciekawych przyjezdnych klientów: jeden z nich przybył z wysp Oceanu Indyjskiego, a drugi z bieguna północnego, czyli ściślej mówiąc z północy Alaski, gdzie nazywają go „człowiekiem z bieguna północnego". Rzeczą najciekawszą jest, że ludzie ci są

rodzonymi braćmi,

którzy z całemi rodzinami przybyli do Wiednia, by spotkać się i porozmawiać o przeżyciach swych z ostatnich lat.

Wiedeń nie jest ojczyzną braci Ross, którzy są rodowitymi Anglikami, potomkami śmiałego podróżnika, który w roku 1823 przywłaszczył sobie grupę wysp, stając się bohaterem niezliczonych opisów i powieści.

Potomkom jego również nie brakuje przedsiębiorczości. Są synami obecnego „regenta" grupy wysp Coco — Keeling na oceanie Indyjskim. Starszy z nich, imieniem Sidney, jak i jego ojciec, po śmierci tegoż, przez krajowców nazwanego Sidneyem IV, obejmie rządy nad wyspami. Drugi zaś, młodszy brat jego, Jack Ross, jest pocztmistrzem na północy Alaski. Ameryka nie, którym nigdy nie brakuje fantastycznych pomysłów, nadali mu miano „króla Północy", a także „Pana Alaski".

Jack Ross z rodzinnej grupy wysp na Oceanie Indyjskim przed dwudziestupięciu laty udał się w podróż dookoła świata. Na Alasce przyłączył się do grupy poszukiwaczy złota, a następnie założył stację pocztową swego nazwiska, w odległości 800 kilometrów od Quebec.

Żądza przygód, która swego czasu zapędziła jego pradziada na wody Oceanu Południowego, niepowstrzymanie gnała Jacka coraz to dalej na północ, gdzie zamieszkuje wraz z żoną i dwiema córkami, powszechnie szanowany i lubiony przez ludność miejscową. Sidney Ross, starszy brat Jacka, ojciec dwojga dzieci, syna i córki, opowiedział następujące szczegóły podczas wywiadu udzielonego prasie.

Oryginalne państwo na wyspach koralowych powstało w roku 1823, gdy podróżnik Sidney Ross z niewiadomych przyczyn został zmuszony do zarzucenia kotwicy wpobliżu grupy wysp Coco — Keeling. Pobyt na tych wyspach tak przypadł podróżnikowi do gustu, że osiedlił się na największej z nich — Direction Island. Na innej wyspie tejże grupy po jakimś czasie pojawił się Amerykanin Hare, który przywiózł z sobą kilka kobiet i niewolników. Rządy jego na samotnej wyspie odznaczały się jednakże takiem okrucieństwem, że niewolnicy jego uciekli do Rossa. Ten, nie chcąc się wtrącać w sprawy Amerykanina, odesłał ich spowrotem, lecz gdy po jakimś czasie pojawili się znowu, udając się ponownie pod jego opiekę, zatrzymał ich u siebie.

W tydzień niespełna odebrał od Hare'a ultimatum, grożące mu najazdem na Direction Island. Ross zwrócił się do rządu angielskiego o pomoc i przysłanie mu okrętu wojennego. Na B. Narodzenie 1836 r. pojawił się angielski okręt przed wyspą Rossa, a dowódca jego oświadczył Hare'owi oficjalnie, że grupa wysp odtąd znajduje się pod protektoratem Anglji, która na 999 lat ustanawia Rossa i jego rodzinę dzierżawcami wyspy, co jest równoznaczne z udzieleniem mu nieograniczonej władzy. Odtąd nastąpił szybki rozwój wysp Coco — Keeling, gdzie założona została hodowla palm kokosowych, przynosząca znaczne dochody. Już syn Sidneya I kształcił się w szkole angielskiej i poślubił

malajską księżniczkę.

Do roku 1910 na wyspie panował spokój, póki gwałtowny orkan nie spustoszył osiedla, pociągając straty w ludziach, pomiędzy którymi znajdowała się również para „panujących".

Dziś na wyspie sprawuje rządy wnuk założyciela, który prócz dwu synów, bawiących obecnie w Wiedniu, posiada jeszcze dwoje innych dzieci.

Europa, a zwłaszcza Wiedeń, przypadły do gustu braciom — podróżnikom; z których jeden upodobał sobie północ, a drugi — południe.

W. J.

—xx—

Krwawe zajścia po eksmisji.

Policja zdobyła twierdzę bezrobotnych.

Bezrobotny Ludwik Carnier mieszkał w domu p. Carion'a przy allee des Soupirs w Valenciennes, ponieważ jednak nie płacił ostatnio komornego, właściciel postarał się

o wyrzucenie lokatora.

Onegdaj komornik przeprowadził eksmisję. Meble Carnier'a zostały przeniesione do pobliskiego garażu.

W nocy policjanci zauważyli grupę kilkudziesięciu mężczyzn, która bez przerwy rosła. Zażądali więc posiłków, a tymczasem około 100 bezrobotnych wtargnęło do garażu, skąd zabrano meble, aby je zanieść spowrotem do dotychczasowego mieszkania Carnier'a.

Grupka policjantów przeciwstawiła się, lecz stróże porządku publicznego źle na tem wyszli, bo bezrobotni runęli na nich jak burza i wszystkich bez wyjątku

poturbowali,

jednemu wybili zęby, drugiemu rozcięli czoło, innych wyboksowali i usunąwszy przeszkodę ponieśli meble na aleję Westchnień.

Wywalili drzwi w domu Carion'a i wkrótce bezrobotny Carnier był ponownie zainstalowany w dawnem mieszkaniu. Tymczasem nadeszły posiłki policyjne, a także oddział żandarmów, którzy przypuścili szturm do kamienicy, zajętej przez bezrobotnych. Ciemności nocne rozdarły błyski strzałów rewolwerowych, a na głowy żandarmów i policjantów posypały się

najrozmaitsze pociski:

cegły, butelki, kamienie, kawały żelaza, leciały jak grad. Wśród huku strzałów, brzęku tłuczonych szyb i wrzasku walczących, dom został zdobyty przez policję.

Aresztowano 6 osób. Ofiarami potyczki padło kilku policjantów, którzy odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany.

Szef służby bezpieczeństwa został raniony butelką w nogę. Również wśród bezrobotnych było wielu rannych.

—xx—

Bandyci chcą porwać dzieci księcia Jorku.

Ostre pogotowie w zamku.

W Glamis Castle, historycznym zamku w Szkocji, gdzie przebywają obecnie małe księżniczki Elżbieta i Małgorzata Róża, córki księcia Yorku, przedsięwzięto

wszelkie środki ostrożności.

Wszystkie bramy są strzeżone, a liczne patrole krążą w dzień i w nocy po obszernej posiadłości.

Specjalna służba zorganizowana została również w Gannochy, posiadłości Pierpont Morgana, gdzie księstwo Yorku znajdują się obecnie na polowaniu. Gannochy oddalone jest o 30 kilometrów od Glamis Castle.

Do liczby kilku detektywów, pilnujących stale w czasie przejazdów księstwo Yorku, przyłączono obecnie kilkudziesięciu nowych detektywów. Otoczenie księcia zachowuje najściślejszą tajemnicę, co do tych środków ostrożności, które intrygują całą ludność.

Mówią, że księstwo Yorku otrzymało anonimowe listy z pogróżkami w których grożą księstwu porwaniem ich dwu córeczek.

Trup z tomem poezyj.

Egzaltowana Angielka.

Policja angielska zajęta była od szeregu dni zagadką tajemniczej śmierci pięknej 29-letniej Angielki, Mrs. Winifred Constance Yarnold, manekina w jednym z wielkich magazynów mody w Londynie, którą znaleziono w jej mieszkaniu martwą, z głową przestrzeloną kulą rewolwerową.

Wszystkie poszlaki wskazywały początkowo, że młoda dziewczyna

padła ofiarą morderstwa.

Pod zarzutem morderstwa aresztowano nawet dwóch przyjaciół dziewczyny, którzy znajdowali się w chwili jej zagadkowej śmierci w pokoju, sąsiadującym z sypialnią, w którym rozegrał się tajemniczy dramat.

Dopiero obecnie tajemnica śmierci młodej Angielki została wyjaśniona. W czasie poszukiwań, przeprowadzonych w sypialni Angielki, detektywi znaleźli koło jej łóżka tom poezyj. Na ostatniej stronie tomu, przy końcu jednego z poematów, zakreślone były ołówkiem ręką Angielki następujące słowa:

„Odchodzę, odchodzę bardzo daleko, w krainę moich marzeń".

Z śledztwa wynika, że Angielka była wprawdzie w swojem mieszkaniu w towarzystwie swoich przyjaciół, lecz nagle opuściła ich i pobiegła do sypialni,

gdzie popełniła samobójstwo, strzeliwszy sobie w skroń z rewolweru.

Telefon nieznajomej automobilistki.

Ponure odkrycie przechodnia.

Friday Street jest jednym z najpiękniejszych zakątków koło Londynu. — Cały zielony, pokryty wzgórzami, otrzymał słusznie nazwę „Małej Szwajcarji". Co niedziela liczne rzesze londyńczyków odwiedzają ten kącik, spędzając tam „weekend".

Onegdaj w nocy pewien garażysta z Dorking otrzymał telefoniczne wezwanie od pewnej nieznajomej kobiety, ażeby przybył do Friday Street na jedną z alej, dokładnie przez nią określonych, i naprawił jej samochód, który się nagle zepsuł. Garażysta przyjechał w kilka minut potem lecz nie spostrzegł żadnego samochodu. Wrócił więc do Dorking.

Lecz w kilka godzin później pewien przechodzień znalazł w tem samem miejscu — zwłoki nieznanego młodego człowieka ugodzonego kulą rewolwerową w piersi. Obok niego leżał rewolwer. Młody człowiek, elegancko ubrany, liczył 25 lat. — W chwili, gdy go przechodzień znalazł, był jeszcze ciepły.

Zaalarmowana policja rozpoczęła natychmiast śledztwo i stwierdziła, że nieznanym młodzieńcem jest P. J. Dawson, pochodzący z bardzo dobrej rodziny, zamieszkałej w Horhan. Obok zwłok leżały liczne listy i otwarte wieczne pióro, co dowodzi, że samobójca pisał listy na miejscu, w którem znaleziono jego zwłoki. W jednym z listów zawiadamia o samobójstwie, lecz nie podaje przyczyn.

Policja stwierdziła, że P. J. Dawson, przybył do Friday Street w towarzystwie

jakiejś młodej kobiety.

Jak przypuszczają, była to ta sama, która telefonowała do garażysty w Dorking. — Nikt nie zna jej w rodzinie młodego człowieka i niewiadomo, jak się ona nazywa i kto to jest. W tym kierunku prowadzone jest obecnie śledztwo.

G. Téramond

REKINY

19 POWIEŚĆ.

Miała biżuterję.. Wiedziała jednak, że pochodzi z kradzieży. Bała się ofiarować cokolwiek na sprzedaż, bo liczyła się z tem, że jubiler może poznać dany obiekt z jakiegoś opisu..

Pupilka jednego z najsprytniejszych łotrzyków była zupełnie bezradna, kiedy przyszło jej samej walczyć z losem.

Kiedy przedstawiono jej rachunek hotelowy, zaryzykowała wszystko i poszła sprzedać pierścinki do małego sklepu jubilerskiego w bocznej ulicy pod samym Spilberkiem. Nie znała cen, uzyskała więc zaledwie kilkaset koron..

Przeniosła się po uregulowaniu rachunku z hotelu do prywatnego domu, do starej Niemki, która wynajmowała pokoje i wydawała obiady. Instytucja starej Klary Fritsch nazywała się szumnie: „Pensjonatem Rodzinnym".

Od czasu do czasu chodziła na poste-restante, w nadziei, że opiekun da znać o sobie, ale napróżno. Z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień traciła nadzieję.

Co mogło się przytrafić Oskarowi Krumlowi? Czyżby dał się złapać? Może teraz pod innem nazwiskiem pokutuje za swoje niezliczone grzechy?

Nadeszła chwila, kiedy wszystkie fundusze, uzyskane z sprzedaży biżuterji, wyczerpały się bezpowrotnie.

W tym właśnie czasie zauważyła, że obudziła wielkie zainteresowanie w sympatycznym młodzieńcu, zamieszkującym jeden z pokoi pani Fritsch.

Nazywał się Vlasta Kalivoda i pracował w charakterze sekretarza w rozgłośni Radiojournalu.

Miał dwadzieścia pięć lat i postać prawdziwego atlety. Należał do klubów sportowych, zarabiał przyzwoicie i miał przyszłość przed sobą.

Dopóki Regina miała nadzieję wydostania się ze ślepej uliczki życiowej, w którą weszła, nie raczyła nawet zwrócić uwagi na sąsiada.

Teraz doszła jednak do wniosku, że nawet skromne małżeństwo lepsze jest od nędzy. Pewnego wieczora, po raz pierwszy od dwóch miesięcy, kiedy siedzieli przy wspólnym stole, Regina uśmiechnęła się do niego.

Od tego momentu flirt poszedł szybko. Regina znała się na tem doskonale. Po mistrzowsku zawróciła chłopakowi głowę i w piękny poranek zimowy odbył się ślub Vlasty Kalivody z Reginą Breslauerówną.

Vlasta był silny, zdrowy, uczciwy i lojalny. Był przytem dość żywiołowy, momentami nawet brutalny. Kochał żonę miłością władczą i namiętną, która szybko poczęła ją męczyć.

Zamieszkali w wygodnem mieszkaniu przy ulicy Solnice. Jedyną pracą Reginy była troska o gospodarstwo. Po sześciu tygodniach małżeństwa poczęła się śmiertelnie nudzić. Zaczęła marzyć o minionej przeszłości, pełnej luksusu i przepychu. Zwolna przyzwyczaiła się do myśli o ewentualnym powrocie Krumla. Oczekiwała tego, jak zbawienia, ale miesiące płynęły, a o nim nie miała żadnej wiadomości.

Wciąż czyniła sobie wyrzuty spowodu swego zamążpójścia. Nie była stworzona do tego skromnego, mieszczańskiego życia.

Złościły ją nieustanne wyrzuty męża za jej kokieterję. Był o nią wściekle zazdrosny.

Pewnego wieczoru, gdy na jej prośbę jedli kolację w restauracji, a Regina zachowywała się wyjątkowo kokieteryjnie w stosunku do młodego amanta teatru miejskiego, Vlasta zrobił jej gwałtowną scenę. Pienił się ze złości.

— Mam dosyć twej tyranji! — odpowiedziała mu. — Wolę uciec od ciebie.

Głosem zupełnie zmienionym odrzekł, kładąc nacisk na każdą zgłoskę.

— Dobrze, ale pamiętaj, że odnajdę i zabiję, jak żmiję.

Po kilku godzinach uspokoił się zupełnie, ale Regina bała się go od tej chwili coraz bardzej. Wkrótce potem przekonała się, że jest w ciąży.

Pewnego dnia kiedy służąca była w mieście, ktoś gwałtownie zadzwonił. Otworzyła drzwi i znalazła się oko w oko ze starszym panem, który oświadczył jej, że przychodzi w imieniu jej opiekuna.

Wrażenie było tak silne, że musiała oprzeć się o stolik, aby nie upaść.

Korzystając z jej popłochu, człowiek ów wszedł do korytarza i zamykając drzwi, zaśmiał się, mówiąc:

— Musiałem się bardzo zmienić przez tych osiemnaście miesięcy.

Regina zdusiła w sobie krzyk.

— To ty?...

— Ja we własnej osobie, gołąbko.

Młoda kobieta patrzyła teraz na Oskara Krumla wzrokiem napoły radosnym, napoły przerażonym.

— Jak mnie odnalazłeś? — zapytała wreszcie.

— To nie była wielka sztuka, dziecko. Miałem przecież adres hotelu. Więc od nitki do kłębka, i jestem. Podobno wyszłaś zamąż i to naprawdę. Mogłaś jednak wybrać lepszą partję. Wygląda tu u ciebie, jak u marnego urzędniczka. Zresztą nie o tem chciałem mówić

Regina wprowadziła go do gabinetu. Mieli długą rozmowę, w czasie której Krumel odzyskał całkowitą władzę nad pupilką. Przyjechał do Brna z wielkiemi projektami. Udało mu się nareszcie zmontować wielki plan, w którym Regina miała grać rolę decydującą i bardzo ponętną. Szczegóły opowie jej później. Nie uważał również za stosowne opowiedzieć jej, że przesiedział jedenaście miesięcy w więzieniu w Berlinie za przemyt kokainy.

Nowy plan zapewniał miljonowe zyski bez niebezpieczeństwa.

Oskar Krumel chwycił swoją ofiarę ponownie w sidła. Regina była już zdecydowana na wszystko. Ogarniał ją tylko paniczny strach na myśl o mężu, ale opiekun przyrzekł wszystko załatwić.

Gdy Kalivoda przyszedł na obiad Regina przedstawiła mu Krumla, jako swego wuja z drugiej linji, o którym mu zresztą opowiadała. W swoich opowiadaniach namalowała spryt nie obraz wuja, jako zdziwaczałego bogacza, który nagle zjawia się ni stąd ni zowąd, aby najmniej nagle znów zniknąć na pewien czas.

Kalivoda przywitał Krumla bardzo serdecznie i odtąd „wujaszek" bywał codziennie na obiedzie u państwa Kalivodów, przywożąc upominki i wożąc Reginę po mieście pięknem autem. Vlasta był szczęśliwy, bo jego żona nigdy nie była w tak różowym humorze. A stary Krumel również zacierał ręce z zadowolenia, bo sztuczka udawała się doskonale: Regina powoli przyzwyczajała się ponownie do hulaszczego trybu życia.

Któregoś dnia przedstawił jej bogatego Amerykanina, radcę handlowego poselstwa Stanów Zjednoczonych w Pradze, generalnego przedstawiciela na Czechosłowację firmy samochodowej Harding, który przypadkiem bawił w Brnie.

Opiekun Reginy miał jakieś nieczne zamiary wobec Amerykanina i polecił pupilce, by go wciągnęła w miłosne sidła.

Młoda kobieta kokietowała go usilnie, pozostając jednak wierną mężowi.

Tymczasem więc amerykański fagant psuł ją licznemi prezentami, które starała się ukrywać przed Vlastą.

Pewnego dnia jednak nie mogła oprzeć się pokusie włożenia kolji pereł, ofiarowanych przez adoratora. Mężowi powiedziała, że perły te są fałszywe. Było to kłamstwo zupełnie zbyteczne, gdyż mogła poprostu powiedzieć że otrzymała je od wujaszka, ale niezawsze o wszystkiem można pamiętać!

W kilka dni później Vlasta przyłapał ją na mierzeniu przed lustrem wytwornej bielizny, której przedtem nie posiadała. Perły i bielizna zrodziły w jego umyśle podejrzenie.

Zebrał całą siłę woli, aby milcząc obserwować.

Po tygodniu szpiegowania doszedł do wniosku, że żona go zdradza. Nic właściwie nie usprawiedliwiało szalonej wściekłości, jaka zaczęła miotać tym impulsywnym chłopcem. Gdyby znał prawdę, byłby może jeszcze bardziej wściekły, ale zemsta jego skierowałaby się raczej w stronę Reginy.

Teraz pragnął tylko odkryć rywala, który ukradł mu żonę, i zabić go jak psa.

Ani Regina ani jej opiekun nie podejrzewali, że Vlasta cokolwiek wiedział.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W przyszłym tygodniu dyrekcja wodociągów i kanalizacji rozpocznie budowę nowego burzowca mokotowskiego. Roboty rozpoczną się od budowy wylotu burzowca do Wisły, w odległości około 200 metrów poniżej portu czerniakowskiego. Burzowiec biec będzie ul. Solec, Zagórną, Czerniakowską, Górnośląską, parkiem Łazienkowskim, Podchorążych i Zajączkowską, gdzie nastąpi połączenie z kolektorem puławskim. Roboty obliczone są na trzy sezony budowlane i będą wykonane kosztem zł. 4.500.000. Burzowiec umożliwi właściwe skanalizowanie górnego Mokotowa i należyte wykorzystanie kolektora puławskiego, który dotychczas nie jest w stanie odprowadzać wód opadowych, co umożliwi budowany burzowiec. Wody będą przyjmowane przez kolektor puławski i odprowadzane przez burzowiec mokotowski do Wisły. W związku z tem powstanie możliwość całkowitego uprządkowania ul. Puławskiej przez zniesienie istniejących tam jeszcze rowów.

* * *

Polska liga ochrony zwierząt, w związku z sezonem budowlanym, zorganizowała specjalne inspekcje terenów budowli, albowiem stwierdzono niezbicie, że w większości wypadków największe katusze konie znoszą przy budowiach, gdzie brak jest przeważnie pomostów przy wyciąganiu wozów napełnionych ziemią pochodzącą z dołów fundamentowych, brak zapasowych koni etc., wobec czego woźnice bijąc nielitościwie konie, zmuszają je, wobec braku tych urządzeń, do nadmiernego wysiłku. Tak naprz. ostatnio stwierdzono tego rodzaju praktyki przy budowie domu przy ul. Zygmuntowskiej 14. Na winnych sporządzono protokół. Sprawa skierowana będzie do starostwa grodzkiego celem przykładnego ukarania znęcających się nad końmi.

* * *

Teatr Ateneum prowadzić będzie w nadchodzącym sezonie 1934-35 znakomity aktor i reżyser, p. Wiktor Biegański. W skład jego zespołu weszli pp.: Honorata Leszczyńska, Helena Trapszo - Krzywultowa, Janina Zarembina, Ewa Kunina, Praskowska, Ela Łabuńska i Mrowińska. Prawdopodobnie Biegański zaangażuje pozatem Jezierską. Na pierwszy ogień pójdzie wodewil p. t. „Ułani księcia Józefa" i sztuka A. Bissona p. t. „Pani X" z Ireną Solską w roli tytułowej.

* * *

Towarzystwo budowy osiedli robotniczych przystąpiło do budowy osiedla mieszkaniowego przy ul. Pruszkowskiej na Rakowcu, wpobliżu autostrady. Narazie nowa kolonja obejmie dwa domy o 96 jedno i dwu-izbowych mieszkaniach, przeznaczonych wyłącznie dla robotników. Na budowę tych domów wyasygnowano już 450 tys. złotych.

* * *

Cech piekarzy warszawskich przystępuje do zorganizowania kursów, które będą dokształcać czeladników piekarskich w dziedzinie higjeny, umiejętności wypieku i t. d.

Krateczki.

Dobra wróżba.

Cud w kuchni.

Wszyscy dotknięci kryzysem mogą się pocieszyć: od dzisiaj nietylko zawodowi ekonomiści i również nieorjentujący się zupełnie politycy zajmują swe umysły sprawą przyczyn kryzysu, ale także i ja postanowiłem wziąć się do badania tego zagadnienia.

I naturalnie już w pierwszej godzinie rozmyślań doszedłem do wyników rewelacyjnych, o których zawodowcom z pewnością nawet się i nie śniło. Otóż niewątpliwie przyczyną kryzysu są wynalazki. Nie wszystkie, ale pewna ich część. Otóż doszedłem do wniosku, że wynalazki należy podzielić na dwie zasadnicze kategorje: wynalazki pozytywne i wynalazki negatywne. Jest rzeczą charakterystyczną, że do wojny, wogóle zaś w okresie wieku XIX i pierwszych lat wieku XX wszystkie niemal wynalazki, w każdym razie ich większość, były to wynalazki pozytywne. Dopiero w okresie powojennym anormalnie wysokie nastawienie umysłów wszystkich uczonych i wynalazców na ułatwienia techniczne doprowadziły do namnożenia się wynalazków negatywnych, powodujących w konsekwencji kryzys.

Wszystkie niemal wynalazki powojenne są wynalazkami negatywnemi. Nowe warsztaty tekstylne powodują redukcje robotników, gdyż dawniej dwóch robotników obsługiwało jeden warsztat, dzisiaj zaś jeden robotnik obsługuje 25 warsztatów. Długi szereg t. zw. udoskonaleń powoduje coraz to nowe redukcje pracowników. Nowe wynalazki tak bardzo ułatwiają pracę ludziom, że ludzie stają się zupełnie zbyteczni i maszyna, która w ideale swoim miała być sługą człowieka, staje się jego potwornym, nienasyconym wrogiem. Wynalazki negatywne ogarniają w szybkiem tempie wszystkie dziedziny życia. Samopiszący telefon, samopiszące maszyny — to tylko drobne przejawy eliminowania człowieka przez automat. W konsekwencji — kryzys.

No, ale z krateczek zrobił się dzisiaj traktat ekonomiczny.

CYGANKA.

Szczęśliwie nie wynaleziono jeszcze automatu do wróżenia i dzięki temu cyganki i inni wróżowie mogą spokojnie wyłudzać złotówki od Kaś, Maryś i co naiwniejszych t. zw. inteligentów, wierzących w dar jasnowidzenia wydrwigroszów. Niema chyba podwórka większego miasta, na którym niechlujna, zniszczona cyganka nie zdołała namówić Kasi czy Jasi do powróżenia z kart lub ręki.

— Zagranicę pojedziesz, dużo pieniędzy dostaniesz, list w drodze już masz — ględzi cyganicha za jednego złotego — męża dobrego dostaniesz i ośmioro dzieci urodzisz. Po urodzeniu czwartego dziecka umrzesz, a ciemny blondyn stoi na przeszkodzie jasnemu brunetowi.

— Aha — mruczy Kasia — bo zawsze przecież jakiś brunet i jakiś blondyn w życiu każdej Kasi istnieje.

Wróżenie z kart jest dobrym interesem, okaże się bowiem w poniższej historji, że czasem można za jednym zamachem „zarobić" 50 złotych.

Mianowicie na podwórze nr. przy ulicy Młynarskiej zawitała cyganka Anna Wasylja. Znalazła się służąca Marjanna Drożdż, która cyganichę zaprosiła do kuchni. Cyganicha powróżyła, jasnego blondyna przepowiedziała, list w drodze oznajmiła, o zakusach brunetki uprzedziła, złocisza wzięła i poszła. A po kilku minutach Marysia z przerażeniem stwierdziła, że cyganka ściągnęła 50-złotowy banknot, chociaż wcale tego nie przepowiedziała. Nie potrafiła sobie również przepowiedzieć, żeby nie kradła, gdyż Sąd Grodzki skaże ją na dwa tygodnie aresztu. Kiepska wróżka z Anny Wasylji.

Jerzy Krzecki.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Zbrodnia przy figurze.

Zamiast zdjąć czapkę — zabił człowieka.

Z Rzeszowa donoszą:

Przed Trybunałem tut. sądu okręgowego odpowiadał 20-letni Adam Błądek za zabicie w Kołodziejach ad Przyszów Antoniego Jańca. Owego dnia, jak w ciągu całego maja, ludność miejscowa zebrała się wieczorem przy figurze Matki Boskiej i

śpiewała pieśni nabożne.

W czasie owego nabożeństwa majowego nadeszło kilku miejscowych młodzianów, a wśród nich i oskarżony. Przystanęli oni przy śpiewających nie zdejmując nakryć głowy. Jeden ze śpiewających, Jakób Małys, wezwał Błądka i towarzyszy, aby zdjęli czapki i przyłączyli się do uczestników nabożeństwa. Oni tylko odsunęli się na bok. Po nabożeństwie między Małysem a Błądkiem wywiązała się bójka. Powaśnionych chciał rozdzielić Antoni Janiec, który potrącił Adama Błądka.

Ten w odpowiedzi dobył noża i ugodził nim dwukrotnie Jańca w głowę i lewą pierś. Janiec wskutek ran zmarł. — Po przeprowadzonej rozprawie skazano Adama Błądka na

3 lata więzienia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,30 Muzyka tan. (płyty).
17,00 Audycja dla dzieci: „Byliśmy na Baraniej Górze" — wygł. p. Al. Janowski (pogadanka).
17,15 Koncert solistów. Wyk.: A. Helfreichowa (śpiew) i J. Tolkacz (fortepian). Przy fort. J. Lefeld.
18,00 „Praca zawodowa kobiet a obowiązki domowe" — wygł. p. R. Dalborowa (pogadanka).
18,15 W. A. Mozart: Kwintet g-moll (płyty).
18,45 Pogadanka B. Winawera.
18,55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 „W szybie górnośląskim" (tr. z Katowic).
19,40 Piosenki w wyk. chóru Dana.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „W grobowcu Tut-Ankh-Amena" — wygł. p. R. Fajans (felj.).
20,12 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz W. Żywolewski (gitara).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Skrzynka poczt. roln." — omówi inż. W. Tarkowski.
21,10 Koncert popul. w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
21,40 Recital fortep. W. Łabuńskiego.
22,10 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" — wygł. p. Z. Kisielewski (felieton liter.)
22,25 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
21,02 Płyty gramofonowe.

WTOREK dnia 28 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6,35, 6,53, 7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej.
12,30 Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych. Transm. z portu lotniczego w Mokotowie uroczystego otwarcia konkursów w obecności P. Prezydenta Rzplitej.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci: „W starym sadzie" pióra Rostafińskiej-Choynowskiej (obrazek).
13,20 R. Schumann. Koncert fortep. a-moll w wyk. F. Davies z tow. Królewsk. Filh. ork. pod dyr. E. Ansermeta (płyty).
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Godzina muzyki lekkiej w wykonaniu ork. „Hollywood" pod dyr. Z. Górzyńskiego i L. Lawińskiego (wesołe monologi).
17,00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Koncert solistów. Wyk.: M. Czekotowska (śpiew) i Z. Rossner (skrzypce). Przy fortep. J. Lefeld.
18,00 „Maków podhalański" — wygł. p. St. Kaszycki (odczyt).
18,15 Koncert popul. z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. B. Szulca.
18,45 „Turniej lotniczy rozpoczęty" (pogadanka).
18,55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: Z. Zielińska (cytra) i zesp. harmonistów.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Fragment z „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza (Kwdar. liter.).
20,12 „Dzidzi" — operetka w 3-ch aktach R. Stolza, w radjof. i reżys. M. Makowieckiej.
W I-ej przerwie: Dziennik wieczorny.
W II-ej przerwie. Wiadomości rolnicze.
22,15 „O wyzyskaniu sił wodnych" — wygł. inż. H. Herbich (odczyt).
23,30 Muzyka tan. z danc. „Paradis".
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
14,45—19,00 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

Pijak odgryzł przyjacielowi wargę.

Gonitwa na ulicach miasta.

Z Sosnowca donoszą:

Pomiędzy przyjaciółmi 36-letnim Józefem Wittem, właścicielem piwiarni w Będzinie, a Wawrzyńcem Bartosińskim, szewcem, doszło kilka miesięcy temu

do gorszącego zajścia.

Mianowicie, kiedy Bartosiński odprowadził pijanego przyjaciela do mieszkania, Witt rzucił się nagle na niego, przewrócił go na podłogę, złapał za gardło, a następnie odgryzł mu dolną wargę. Bartosiński, brocząc krwią i wyjąc z bólu, rzucił się do ucieczki, a napotkawszy po drodze posterunkowego, prosił go, by zechciał odprowadzić go do szpitala.

Epilog tego krwawego zajścia rozegrał się wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Powołany na rozprawę Bartosiński zmienił swe poprzednie zeznanie, złożone w policji i oświadczył, że do Witta nie ma obecnie

żadnej urazy.

Zapytany o przebieg zajścia i powody, jakiemi mógł się kierować oskarżony, odgryzając mu wargę, świadek oświadczył, że nie może powiedzieć, co mogło wpłynąć na zachowanie się oskarżonego. Nigdy bowiem nie kłócili się z sobą i nic między nimi nie zaszło takiego, co mogłoby doprowadzić do takiego zakończenia sprawy. Pozatem poszkodowany zeznał, że kilka godzin przed zajściem Witt gonił jakiegoś żydka. Kiedy zapytano Witta dlaczego to robi oświadczył

że jest Hitlerem.

Sąd, po przesłuchaniu świadków, których zeznania nic ciekawego do sprawy nie wniosły, skazał Witta na rok więzienia, z zawieszeniem kary na lat trzy.

Nauczyciel ofiarą morfinistki.

Rozpaczliwy czyn desperata.

Ze Stanisławowa donoszą:

Norbert E. był przez kilka lat technikiem dentystycznym. Zarabiał jednak bardzo mało i postanowił wolne chwile poświęcić nauce. Po kilku latach zdał maturę, opanował kilka języków i

zaczął udzielać lekcyj.

Początkowo miał mało uczniów, po jakimś czasie jednak więcej; zebrał potrzebną sumę i począł się dalej kształcić. Wreszcie zdał szereg egzaminów, zasłynął w mieście, jako wybitny znawca języka angielskiego i został zaangażowany do jednej z instytucyj w charakterze tłumacza. Na drodze jego życia stanęła Stefanja Semachówna. Była to kobieta lekkich obyczajów, opanowana nałogiem morfinizmu. N. E. stał się wkrótce narzędziem

w rękach morfinistki.

Wszystkie swe oszczędności i pensję powierzał Semachównej, z którą oddawał się jej zgubnemu nałogowi. Wskutek tego stracił po kilku miesiącach posadę i popadł w nędzę. Złamany tem popadł w depresję i usiłował ostatnio popełnić samobójstwo.

JEAN RAMEAU.

Parasol.

W okresie lata niekiedy odwiedzam jednego z moich sąsiadów wiejskich. Jest człowiekiem starym. Ukończył to samo kolegjum, co i ja. Lubimy się bardzo, żywiąc wzajem ową szczególną przyjaźń, jaka rozwija się tylko w koleżeńskich stosunkach. Przyznać tu muszę, że odwiedzam go także spowodu jego zbiorów starych kamieni, a posiada wspaniałe, zwłaszcza antyczną kropielnicę kościelną, którą odkrył gdzieś w Burgundji. Ozdobiona jest ładną rzeźbą, wyobrażającą ucieczkę do Egiptu.

Doktór Vitarel — takie jest nazwisko mego przyjaciela — jest szczególnie przywiązany do tej romańskiej kropielnicy. Umieścił ją na honorowem miejscu w swej galerji i we wgłębieniu tego kamienia, ongi napełnionego wodą święconą, zazwyczaj umieszcza koszyk róż.

Ostatni raz, gdy odwiedziłem doktora Vitarela, zastałem kropielnicę ukwieconą, jak zawsze, lecz pośrodku róż zauważyłem przedmiot dziwaczny: stary, niemodny, zniszczony i połamany parasol, sterczący wśród kwiatów wyzywająco, jakby zaprzeczenie zdrowego rozsądku.

— Co to jest? — zapytałem, osłupiony.

— Spadek — odpowiedział mi doktór, dodając po chwili: — czy znasz Mirę Castille?

— Z Opery? Znałem ją, lecz oczywiście mniej dobrze niż ty, niegodziwy uwodzicielu.

— Istotnie. Znałem ją nawet za dobrze. Szalałem za nią przed trzydziestu laty. Ale to minęło prędko... Nie wiedziałem nawet, co się z nią stało, do ostatniej zimy, gdy podczas mego pobytu w Paryżu zatelefonowała do mnie: „Proszę mnie odwiedzić, doktorze, mam ciekawe rzeczy do zakomunikowania panu. Chodzi o spadek. Przyjedź pan dziś, jeżeli można... Sprawa jest pilna....."

Pośpieszyłem na to wezwanie. Przed wieczorem byłem już u p. Castille, która już nie występuje i nie śpiewa i mocno „spuściła z tonu", jak tyle innych „sław" dawniejszych. Zastałem ją w bardzo smutnym nastroju. Rzekła mi:

— Czy pamięta pan małą, piętnastoletnią dziewczynkę, która nazywała się Małgorzata..... Małgorzata Simonin?

— Nie — wyznałem szczerze.

— To bardzo źle. Widywał pan ją u mnie niezliczone razy. To siostrzenica moja. Czy zapomniał pan już, że miałam siostrzenicę? Drobną, małą brunetkę, bardzo nieśmiałą i dość przystojną...

— Zaczynam coś przypominać sobie... I co się z nią stało?

— Zobaczy ją pan zaraz. Jest w sąsiednim pokoju i jest umierająca.

— Biedaczka!

— No, tak, naturalnie... Jak widzę, zapomniał pan także o historji z parasolem... Przypomnę ją panu: działo się to na linji St. Germain, pewnego letniego popołudnia. Był pan na śniadaniu u mnie, w Louveciennes, i ona także. Wracaliśmy do Paryża we troje, tramwajem, ponieważ auto moje było w naprawie. Staliśmy wszyscy na platformie. Nadskakiwał mi pan w sposób nadzwyczajny, a siostrzenica moja przyglądała się panu przerażonemi oczyma.... Miałam w Paryżu wyznaczone spotkanie i groziło mi spóźnienie. Siostrzenica moja wiedziała o tem. Otóż znienacka upuściła parasol na jezdnię. Całe rano padał deszcz... „Ach! ty głuptasku!" — zganiłam ją. — Dlaczego nie uważasz? A teraz już przepadł ci parasol!" — „Odnajdę go — szepnęła, rumieniąc się. — Wystarczy, że wysiądę z tramwaju". I już gotowała się wyskoczyć w biegu. Ledwie przytrzymałam ją za rękę. — „Warjatko! czy chcesz rozbić głowę? Zaczekaj do następnego przystanku!" — Następnym przystankeim było Malmaison, dokąd dostaliśmy się po kilku minutach. I gdy mała wysiadła, by cofnąć się pieszo na miejsce zguby, pan wysiadł także, jako człowiek rycerski Nie mógł pan dozwolić, by młoda dziewczyna znalazła się sama o zmierzchu na szosie za rogatkami. Ja pojechałam dalej, a pan poszedł z nią. Czy naprawdę zapomniałeś o tem, doktorze?

— Nie... nie... zaczynam coś przypominać sobie... I nie odnaleźliśmy tego parasola, zdaje się......

— Ależ tak, ale połamany... Ale dalszy ciąg... i o tem pan zapomniał także? Zaraz panu opowiem, co było dalej... Nie mam wprawdzie lepszej pamięci od pana, ale dziś zrana, biedna Małgosia, czując bliską śmierć, opowiedziała mi tę historję po raz pierwszy... I dlatego prosiłam pana o wizytę. Teraz zaś proszę, byś odczuł trochę zmartwienia, lekkiego ściśnienia serca, jeżeli jeszcze czuć potrafisz: moja biedna siostrzenica ubóstwiała pana.

— Mnie? — zdziwiłem się.

— Tak jest: pana. I oddawna. Bolała ją miłość, którą pan mnie okazywał. Była o to zazdrosna. I poto, by móc spędzić godzinę w towarzystwie twojem, sam na sam, upuściła parasol. Zrobiła to umyślnie. Wiedząc, że jesteś dżentelmenem, odgadła zgóry, że wysiądziesz razem z nią... Liczyła na pomoc samotności i zmierzchu... Ale pan nie zrozumiałeś tego. W ciągu tej godziny samotności i oczekiwania na następny tramwaj nie zyskałeś wiele. Zaledwie szepnąłeś jej kilka mdłych komplementów i kilka razy pocałowałeś ją w rękę. Następnie do ręki tej złożyłeś stokrotkę, zerwaną na wale przydrożnym. To wszystko... Oto, co opowiedziała mi dziś zrana głosem gasnącym. Ale zachowała stokrotkę i parasol, które w spadku przeznaczyła dla pana, zanim oczy jej zamkną się na zawsze... A więc bądź dobry!.. Kochała pana naprawdę, i byłeś jej pierwszą i ostatnią miłością.... Nie godziła się nigdy na zamążpójście... Gdyby nie ja, wstąpiłaby do klasztoru... Chodź.... zaprowadzę cię do niej...

Ująwszy mnie za rękę, wciągnęła mnie do ciemnego pokoju, gdzie klęcząc, modliła się zakonnica. Atmosfera pokoju przesiąknięta była zapachem leków, nastrojem duszy w odlocie, że tak się wyrażę. Na łóżku spostrzegłem kształt płaski, twarz o cerze ziemistej, skąd wydobywały się odgłosy rzężącego oddechu. Oczy, szeroko otwarte, spoglądały gdzieś wdal, już jakby w zaświaty.... Ach! doznałem naprawdę ściśnienia serca, o którem przed chwilą mówiła p. Mira Castille. Ukląkłem przy umierającej.

— Małgosiu! — odezwała się Mira. — Spójrz, kto przyszedł. Czy poznajesz doktora Vitarela? Przypomnij sobie tramwaj do St. Germain, parasol i przystanek w Malmaison.... To doktór Vitarel, który lubił ciebie bardzo, i jeszcze o tobie pamięta... Pocałuj go!

Wziąwszy mnie za ramiona, pchnęła mnie ku umierającej. Złożyłem pocałunek na czole tej, której nie zdołałem pocałować dawniej... Jak w mirażu ujrzałem ją, gdy była jeszcze młoda i ładna.. Nie wiem, czy poczuła mój pocałunek... Widziałem tylko, jak próbowała unieść się i otworzyć usta, jakby w pragnieniu zatrzymania niemi odlatującej duszy.

— Nie zapomnij o spadku — rzekła mi przy pożegnaniu p. Castille, wręczając mi parasol. — I oto jest.....

* * *

— A stokrotka z przydrożnego wału? — zapytałem.

— Mam ją tutaj także — rzekł doktór.

Z fałd parasola wyciągnął starożytny relikwiarz i pokazał mi go, oraz spoczywający w nim zwiędły, zasuszony kwiat.

Westchnął, mrużąc oczy:

— Jest dla mnie cenniejszy od świeżych róż, które tu widzisz...

Tłum. L. M.

SPORT.

Triumf łódzkiego kolarza.

Mordercze tempo wyścigu Berlin-Warszawa.

Zawodnicy z gigantycznego wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa po wypoczynku w hotelu Savoy zebrali się w Helenowie w niedzielę o godzinie 11 rano w celu odebrania nagród i wystartowania do ostatniego etapu Łódź—Warszawa.

W Helenowie uroczystości rozdania nagród dokonał kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW pułkownik Gabryś. Pierwszą nagrodę za najlepszy wynik dowódcy korpusu generała Małachowskiego zdobył Niemiec Scheller. Pierwszy z Polaków Franciszek Kiełbasa otrzymał

piękną nagrodę miasta Łodzi —

Więcek dostał dwie nagrody — jako łodzianin oraz jako najlepszy z Polaków w całym wyścigu. Po defiladzie i wspólnym obiedzie barwna kawalkada rowerzystów wyruszyła na szosę Zgierską.

I znów olbrzymie tłumy publiczności zaległy ulice oraz szosę Warszawską aż poza Zgierz.

Ostatni etap rozpoczął się punktualnie o godzinie 13 przed parkiem Julianowskim. W etapie tym starły się dwie ambicje — nasza oczywiście i Niemców, którzy jako pierwsi na czterech etapach pierwsi też chcieli

minąć metę w Warszawie.

Byłby to już nie sukces, ale triumf na całej linji barw Rzeszy.

Polacy nie dali się jednak. Włożyli tyle serca, ambicji i ofiarności, że ukoronowane to musiało zostać sukcesem.

Etap ostatni prowadzący z Łodzi do serca Polski wygrała Polska chociaż indywidualnym zwycięzcą był Niemiec.

Był to etap morderczy do tego stopnia, że wystarczy tylko wspomnieć, iż Feliks Więcek przybył na metę pokaleczony z powybijanemi zębami i zemdlony padł na ręce sędziów po przerwaniu taśmy.

NA TRASIE.

Po wyruszeniu z Julianowa Polacy z miejsca dyktują mordercze tempo. Niemcy zaskoczeni swobodą poruszania się Polaków po kocich łbach ryzykują pogoń za urywającymi się Polakami.

Pod Zgierzem niezawodny dotychczas Kiełbasa ma defekt gumy. Naprawa trwa trzy minuty. Czołówka ucieka już półtora kilometra Kiełbasa rozpoczął pościg. Dobiega czołówkę, złożoną z ośmiu kolarzy. Wtem zupełnie niespodziewanie „urwał się" Urbaniak. Wierzący w swe siły nie traktują tego poważnie, tymczasem Urbaniak zyskuje coraz większą przewagę. Za Łowiczem Urbaniak ma już dwa kilometry przewagi

nad resztą kolarzy.

Niemcy klną coraz silniej szosy. Przed Sochaczewem następuje niespodzianka — szosa jest rozebrana i objazd wynosi 18 kilometrów. Pierwszy mija Sochaczew Urbaniak, nadzieje nasze na zwycięstwo są coraz realniejsze. Tem bardziej, że czujemy za sobą naszych kolarzy, z których Korsak-Zalewski, Olecki, Moczulski i Więcek trzymają się doskonale a Kiełbasa

coraz bardziej się zbliża.

Czterokrotny zwycięzca Scheller ma defekty i traci drogocenne sekundy. Los nie oszczędził i Więcka. Trudno wierzyć, że pojedzie dalej. Wola zwycięstwa wzięła jednak górę.

W STOLICY.

Nastrój tu panuje świąteczny. Entuzjazm nadzwyczajny. Osiąga on punkt kulminacyjny w chwili wjazdu pierwszych zawodników. Huragan oklasków wita Urbaniaka. Za nim pędzą jak szaleńcy dwaj Niemcy. Trudno się zorjentować którzy. Przemknęli jak błyskawica. Na beton dynasowski wpada jednocześnie piątka. Dwaj Polacy, i trzech Niemców. Przez moment Urbaniak jeszcze jest na czele. W ostatniej sekundzie wyprzedza go jednak Wierz na taśmie o 10 metrów.

Wyścig skończony. Publiczność oczekuje zwycięstwa drużynowego Polski, bowiem indywidualne przegraliśmy tak, jak na torze helenowskim.

Po półgodzinie przybywają końcowi zawodnicy. Po obliczeniu okazuje się, że drużynowo wygrała Polska zaledwie różnicą 40 sekund. Czas zespołu Polski wyniósł 30 godzin 33 minuty 02 sekundy.

WYNIKI.

W ostatnim etapie wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa uzyskano indywidualnie następujące wyniki: 1) Wierz 5.02,45 przed Urbaniakiem, Krückiem, Hauswaldem i Korsak-Zalewskim. Wszyscy z różnicą dwóch dziesiątych sekundy. Dalej Olecki 5.06,38 sek. Moczulski, Figay o dwie dziesiąte. Lipiński 5.06.51 i następni sami Polacy Igo, Starzyński, Michalak, Kapiak, Wasilewski, Więcek, Zieliński. W klasyfikacji zespołowej etap ten wygrała drużyna polska w czasie 30.33.02 przed Niemcami o 38 sekund wtyle. W ogólnej klasyfikacji meczu Niemcy uzyskały 151.03.22 przed Polską 155.44.24. W klasyfikacji całego wyścigu na pierwszem miejscu znalazł się Hauswald w czasie 25.04,16 przed Schellerem. Z Polaków indywidualnie zwyciężył łodzianin Więcek.

Jak wygrali Union-Turyści...

Sędzia w kolorze drużyny.

Termin wolny od rozgrywek ligowych w związku z międzypaństwowym meczem Polska - Jugosławja został wykorzystany przez władze okręgowe piłkarskie na imprezę „Dzień Ł. Z. O. P. N.". W ramach tej imprezy na boisku ŁKS-u odbył się mecz Union-Touring — ŁTSG. Mecz ten rozegrany został przez oba zespoły w składach

mocno rezerwowych,

przyczem gorzej na tem wyszedł mistrz Łodzi, którego rezerwowe linje defenzywne niemal całkowicie ponoszą winę za przegraną (4:2).

W pierwszej połowie dużą przewagę ma Union-Touring, który w tej części gry zdobywa dwie bramki ze strzałów Kowalskiego i Chojnackiego.

W pierwszych minutach drugiej połowy ŁTSG. po zmianie linji ataku ma lekką przewagę i zdobywa wyrównujące bramki przez Pałczewskiego i Radomskiego. Od tej chwili Union-Touring obejmuje inicjatywę i zdobywa dalsze dwie bramki przez Chojnackiego i Egiera.

Sędziował p. Stępień, odgwizdując zbyt późno przewinienia zawodników. Strój (koszulka) sędziego był identyczny ze strojem zawodników Union-Touringu.

Zainteresowanie zawodami minimalne.

* * *

W ramach „Dnia ŁZOPN" odbył się w Pabjanicach mecz między Reprezentacją Łodzi a Reprezentacją Pabjanic, który zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 3:0 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Korporowicz (2) i Lećmiński.

NAJPIERW ŚLĄSK, — później Łódź...

W Chorzowie odbył się międzyokręgowy trójmecz lekkoatletyczny w którym pierwsze miejsce zajął Śląsk 335 pkt. przed Łodzią 276 i Krakowem 172. Łódź mimo że wystąpiła bez Wajsówny i kilku panów spisała się bardzo dobrze przyczem nadspodziewane wyniki uzyskała w konkurencjach panów w których Kurpesa ustanowił dwa nowe rekordy okręgowe.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco: Panie: 60 mtr. Sikorzanka (S) 8.1,3 Słomczewska (Ł) 200 mtr. Gotliebówna (K) 28,3. Domagalanka (Ł) 28,9. 800 mtr. Głażewska (Ł) 2,40.9.) Sukiennicka (Ł) 2,44 80 mtr. przez płotki Freiwaldówna 12,4. Plucińska (Ł).

Oszczep Kwaśniewska 39,21. Smętkówna 37,49. Dysk Orzełówna (S) 30.64 Głażewska (Ł) 27.76. Skok wzwyż Orzełówna (S) 146, na trzeciem miejscu Janowska III 141. Skok wdal Kwaśniewska (Ł) 10.81 i sztafeta 4x100 Kraków 54.6, Łódź 55 nowy rekord okręgu.

Panowie: 100 mtr. Czyż (S) 11. L. Trzeci Bystry (Ł) 400 mtr. Sobik (S) 52,8. 1500 mtr. Orłowska (S) 4,08.8 rekord Śląska. Drugi Kurpesa (Ł) 4,10 rekord Łodzi. 5 klm Kurpesa 15,37:8 rekord Łodzi. 110 płotki Nowosielski (S) 16.2. Sztafeta 4x100 Śląska 44,5 Łódź 46,1. 4x400 Śląsk 3.35.4 Łódź 3.41,6 no (S) 648, Kujawski (Ł) 638. Wzwyż wy rekord okręgu Skok wdal Chmiel (S) 123,5 trzeci Kujawski (Ł) 163,5 Tyczka Sznajder (S) 380. trzeci Kaszyński (Ł) 280. Dysk Still (K) 41,79 rekord Krakowa. trzeci Imica (Ł) 37.49. Oszczep Bobiński (Ł) 54,53. Kula Praski (S) 14.06. trzeci Imiela (Ł) 12.39.

Kiepski atak reprezentacyjnej drużyny.

Czy nie wstyd przegrać z Jugosławją?

Rozegrane w Belgradzie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Jugosławji i Polski zakończyło się zwycięstwem Jugosłowian w stosunku 4:1 (2:0). Drużyna polska grała słabo, szczególnie w linji ataku w którym zadowolił

jedynie Willmowski.

W pomocy najlepszym był Kotlarczyk II. Cebulak grał jedynie do przerwy, a później zastąpił go Szczepaniak. Obaj obrońcy Martyna i Bułanow bardzo dobrzy. W bramce Polski przez cały czas meczu grał Frymarkiewicz, gdyż Keller został kontuzjowany

już w drugiej minucie.

Frymarkiewicz nie ponosi najmniejszej winy za przepuszczone bramki. Trzy bramki dla Jugosłowian zdobył Sekulic i jedną Marjanowich. Honorowy punkt dla Polski zdobył Wilimowski w 9-ej minucie drugiej połowy. Na dziesięć minut przed końcem meczu Martyna nie wykorzystał rzutu karnego, który bramkarz Jugosłowian obronił na róg. Sędziował bardzo dobrze p. Xifando.

Po zawodach p. minister Günther wręczył zwycięskiej drużynie jugosłowiańskiej puhar Pana Prezydenta. Piłkarze polscy doznali w Jugosławji niezwykle serdecznego przyjęcia.

Sport w kilku słowach.

(—) W ramach eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych zorganizowanych w Warszawie przed spotkaniem z Poznaniem Walasiewiczówna pobiła rekord świata w biegu na 100 mtr. uzyskując czas 11.7. Dawny rekord należał również do Walasiewiczówny i wynosił 11.8.

(—) Finałowe rozgrywki międzynarodowych mistrzostw tennisowych Polski przyniosły następujące rezultaty: Gra pojedyńcza Tłoczyński-Hebda 6:2, 7:9, 6:4, 6:2, Gra pojedyńcza pań Horn-Jędrzejowska 5:7, 6:3, 6:0. Gra podwójna panów: Artens, Metaxa—Stalios, Jerzy Stolarow 6:2, 6:2, 6:4. Gra mieszana Horn, Artens-Jędrzejowska, Tłoczyński 6:3, 6:4.

(—) Rozegrany tu został przy 100 tysiącach widzów mecz bokserski eliminacyjny o mistrzostwo świata, pomiędzy Schmellingiem i Neuselem. W 9-tej rundzie Neusel przegrał przez poddanie się.

Spotkanie powyższe było eliminacją do mistrzostw świata. Schmelling spotka się następnie z Amerykaninem Hamasem, któremu już raz uległ.

(—) Międzygrupowy mecz hazeny, rozegrany wczoraj na boisku IKP zakończył się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy nad harcerkami.

Łupem bramkowym dla IKP. podzieliły się: Gruszczyńska (4), Sokołowska (3), Holcgreberówna (1) i jedna „samobójcza", zaś dla HKS goala strzeliły: Cichomska (2), oraz Hołyszewska (1).

HKS. do wtorkowego meczu rewanżowego nie stawi się. Wobec tego I. K. P. zostanie definitywnie mistrzem Łodzi i będzie reprezentować nasz okręg dnia 1 i 2 września we Lwowie w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Finałowa rozgrywka o mistrzostwo drużynowe grupy warszawsko-łódzkiej przyniosła zwycięstwo WLTK nad ŁKLT w stosunku 5:2. Jedyny punkt dla Łodzi zdobyła p. Cramet bijąc Lilpopówne 6:2, 6:3. Drugipunkt przypadł łodzianom spowodu niestawienia się warszawian do gry mieszanej.

W drugim dniu mistrzostw pływackich Polski odbytych w Warszawie uzyskano następujące wyniki: 200 mtr. klasycznym pań Kandalówna Hakoah Bielsko 1,38,6. 200 mtr. klasycznym panów Szrajbman II 3,05,2 Skoki z trampoliny panów Maerz EKS. Skoki wieżowe pań Pietrzykowska AZS. Warszawa. 200 mtr stylem dowolnym w konkurencji międzynarodowej wygrał Szekel (Węgry) w czasie 2.24.5 przed Willem (Niemcy) i Moi (Halandja). Czwarte miejsce zajęli jednocześnie Szrabman i Karliczek. Wobec tego odbędzie się pomiędzy nimi dzisiaj dodatkowa rozgrywka o tytuł mistrza. 400 mtr. stylem dowolnym pań Morawska 7,08. Sztafeta 3x100 stylem zmiennym pań Hakoah Bielsko 5.06.2 Sztafeta panów 200 mtr. stylem dowolnym EKS 10,4 nowy rekord Polski.

(—) Na stadjonie WKS. nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu atletycznego w Łodzi. Na inaugurację odbył się pięciobój o mistrzostwo okręgu, do którego stanęło około 40 zawodników ze wszystkich zrzeszonych w związku klubów i kilku zawodników niestowarzyszonych. Generalny sukces odniosła Siła, której zawodnicy zaprezentowali się najlepiej zajmując trzy pierwsze miejsca. Zwyciężył Łędzewicz (Siła) mając 1250 pkt. i zdobywając tytuł mistrza. Drugie miejsce zajął Kreitsztein (Siła) 1145 ptk. 3) Gabrysiak (Siła) 1043 pkt. 4) Markiewicz (Strzelecki KS) 1037 pkt. 5) Szmidt (Sokół) 1031 6) Pusz (KE) 1023 pkt. Organizacja zawodów przeprowadzonych przez zarząd ŁOZA nadzwyczaj sprawna.

Rumuński zespół piłkarski Temeszwar przegrał na Śląsku dalsze dwa mecze. AKS pokonał gości w stosunku 5:1, a IPC 5:3.

Wycieczka na mecz piłkarski Polska — Niemcy.

Uruchomione zostaną do Warszawy na mecz Polska—Niemcy w dniu 9 września specjalne pociągi wycieczkowe ze wszystkich większych miast Polski.

Między innemi organizowana jest również wycieczka sportowców łódzkich.

Przejazd pociągiem popularnym w obie strony oraz bilet wstępu na mecz wyniesie około 10 zł. Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela biuro podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64.

W temże biurze można również zamówić bilety na trybuny oraz loże.

Z kagańcem oświaty na wileńskich furkach

Jak pracuje i podróżuje Ruchomy Uniwersytet Ludowy.

Wilno, 27 sierpnia. (Od wł. kor.) W ostatnim tygodniu prace Ruchomego Uniwersytetu Ludowego na Wileńszczyźnie przesunęły się silnie na północ. Niektóre ekspedycje dojdą w najbliższych dniach

do granicy łotewskiej.

W poniedziałek nastąpi koncentracja wszystkich grup w Brasławiu, poczem, po jednodniowym odpoczynku ekspedycje zostaną przerzucone pociągami na powiat oszmiański i wołożyński, skąd nastąpi marsz na południe w województwo nowogródzkie.

W ubiegłym tygodniu, naskutek przyjazdu inspektora z centrali Ruchomego Uniwersytetu Ludowego w Łodzi, nastąpiły

pewne przegrupowania organizacyjne,

oraz silna centralizacja ekspedycyj, co wymagało wielkiego wysiłku ze strony kierownictwa.

Trzeba zaznaczyć, że na Wileńszczyźnie prawie jedynym środkiem komunikacyjnym jest trzęsący, maleńki wózek, zaprzężony w jeszcze mniejszego konika. Zupełny brak szos, za wyjątkiem kilku niewielkich odcinków, rozjeżdżone, piaszczyste drogi również nie ułatwiają podróży. Po takich drogach posuwają się ekspedycje Ruchomego Uniwersytetu Ludowego, przebywając niekiedy poważne odległości.

Daleko bardziej odczuwają wszystkie wady kresowej komunikacji kierownicy i inspektorzy Ruchomego Uniwersytetu Ludowego, odbywały bardzo często podróże. Kilkudziesięciokilometrowa rozpiętość frontu ekspedycyj wymaga często 30, 40, a nawet 50 i więcej kilometrów dziennej jazdy

po wyboistych drogach.

Ostatni tydzień, naskutek przeprowadzonych przegrupowań, należał do wyjątkowo uciążliwych. Prawie ani jednej nocy żaden z kierowników nie spędził spokojnie, czy to podróżując przez całą noc, czy też przeprowadzając narady z kierownikami poszczególnych grup.

Mimo wielkich trudów, nastroje wśród uczestników wyprawy są dobre i należy się spodziewać całkowitego zrealizowania zakreślonego planu.

KILKUNASTU NAUCZYCIELI BEZROBOTNYCH MA OTRZYMAĆ PRACĘ

Łódź, 26 sierpnia. Delegacja Koła Nauczycieli Łódzkich Szkół Prywatnych w osobach prof. Łaskawskiej i Nitschowej złożyła na ręce naczelnika Wydziału Szkolnego Zarządu m. Łodzi memorjał w sprawie zatrudnienia w szkołach wieczorowych wyłącznie

nauczycieli bezrobotnych.

Naczelnik Walitatus obiecał uwzględnić postulaty Zarządu Koła.

Otrzyma więc w bieżącym roku szkolnym pracę kilkunastu nauczycieli bezrobotnych.

KONKURS ORKIESTR PODWÓRZOWYCH.

Wczoraj po południu w popularnym ogródku restauracji „Tivoli" odbył się zapowiadany od dłuższego czasu konkurs orkiestr podwórzowych. Na konkurs stawiło się ok. 1000 widzów, którzy z zainteresowaniem przysłuchiwali się produkcjom podwórzowych grajków i śpiewaków.

Konkurs trwał od godziny 3.30 p. p. do 7 wieczorem Wykonawcy otrzymali liczne brawa za swe występy. Szczególnie spodobała się orkiestra, złożona z 11 osób, która musiała nieskończoną ilość razy bisować najpopularniejsze szlagiery.

Wśród orkiestr znalazł się także trubadur, występujący samotnie wraz z gitarą, którego popisy spodobały się ogólnie rozbawionej publiczności.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Posażna jedynaczka.
Amor — Na scenie Co kto lubi. Na ekranie: Zdradzieckie światła.
Ars — I. Stracony ekspress. II. Parodja
Bajka — I. Jennie Gerhardt. II. Ja w dzień ty w nocy.
Bratnia Strzecha — Król Cyganów.
Capitol — Źle kochana.
Casino — Katarzyna Wielka.
Corso I. — Dolina Trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.
Czary — I. Anny Ondra. II. Pożegnanie z bronią.
Dom-Ludowy — Romanse cygańskie.
Grand-kino — Ludzie w bieli.
Metro — Posażna jedynaczka.
Muza — Kobieta pod kontrolą.
Oświatowe — Niech żyje wolność. II. Książę Bouboule.
Palace: — Powrót Sherloka Holmesa.
Przedwiośnie — Sztuka życia.
Rakieta — I. Niewidzialny człowiek. II. Maskarada miłości.
Słońce — I. Potwór morski. II. Żona na jedną noc.
Stylowy — Hazard życia.
Sztuka — Papryka.
Zachęta — I. Jego książęca Mość. II. Marie.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Augustynowi.
Wschód słońca 4.39
Zachód — 18.36
Długość dnia 13.57
Ubyło dnia 2.48
Tydzień 35.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa, polędwica z kartofelkami, knedle ze śliwek.

Dziwny sen dramaturga.

Dobra wróżka Bernarda Shawa.

Pewien psycholog zwrócił się do znanego pisarza angielskiego Bernarda Shawa z zapytaniem, czy miał kiedy sen proroczy. Poniżej podajemy odpowiedź Shawa.

— Niezliczone razy przekonałem się, że sny innych ludzi zwiastują im prawdę, ale dotychczas sam nie miałem

jakoś nigdy snu,

któremu mógłbym przypisać podobne znaczenie. Tylko jeden jedyny sen pozostawał mi w pamięci i tylko ten jeden sen mógłby być przeze mnie uznany za proroczy.

— Było to 35 lat temu, w czasie, gdy moja pierwsza sztuka miała być wystawiona. Żaden dyrektor teatru nie chciał jej jednak przyjąć i zacząłem już wątpić o tem, czy kiedykolwiek

doczekam się premjery.

Wówczas jakaś osoba, która wolała pozostać nieznaną, powiadomiła dyrektora londyńskiego teatru, że życzy sobie, aby moją sztukę wystawiono i gotowa jest pokryć ewentualny deficyt. Dzięki temu sztukę wystawiono. Nie wiedziałem wcale, komu mam zawdzięczać ten sukces.

— Prawie dziesięć lat minęło, gdy pewnego dnia miałem dziwny sen. Widziałem siebie samego siedzącego przy biurku, gdy wtem weszła do pokoju wysoka kobieta, miss Hormeman. Powiedziałem do niej: „Nareszcie wiem, kto sfinansował wystawienie mojej sztuki". Nazajutrz spotkałem przypadkowo miss Horneman i opowiedziałem jej mój sen. Była zdumiona i przyznała się, że rzeczywiście odegrała wówczas rolę

mojej dobrej wróżki.

Był to jedyny znaczący sen w mem życiu.

— Genjalni ludzie, których pytałem, mówili mi często, że ich życie twórcze kierowane było przez sny. Niestety ja nie miałem tego przywileju. Zazdroszczę Oskarowi Wilde, że temat wielu dzieł

zjawił mu się we śnie.

Tak samo słyszałem o kompozytorach, np. o Tartinim, że najpiękniejsze jego dzieło, sonata djabelska, przyśniła mu się. Podobno i Puccini miał pomysły twórcze we śnie. Podobno u muzyków zdarzają się takie sny często — mnie jednakże nie zaszczyciły, jak dotąd.

Tyle Bernard Shaw.

Chcesz spać smacznie?

Nie zostawiaj na noc kwiatów w sypialni — i wystrzegaj się podkładania ramienia pod głowę.

Kto nie zakosztował udręki bezsenności, nie doznał ani razu wśród bezsennej nocy przedsmaku szału, ten nie oceni należycie cudownego daru natury, spokojnego

pokrzepiającego snu.

Snu, który odradza nasze siły i wraca nam zdolność do pracy.

Niestety coraz mniej jest ludzi, którzyby nie skarżyli się na bezsenność. Przy obecnem tempie życia, bezsenność staje się zjawiskiem pospolitem. W dużych miastach około 40 proc. ludności cierpi na mniejsze lub większe zaburzenie snu.

Po części sami jesteśmy sobie winni. Nie umiemy zachować tego rytmu pracy i odpoczynku, jaki widzimy w naturze.

Życie nasze cechuje nerwowość, ciągłe podniecenie zmysłów. Nawet w łóżku nie potrafimy otrząsnąć się

z wrażeń przeżytego dnia.

W poszczególnych wypadkach możemy określić bliższą przyczynę, dla czego dany człowiek nie może spać. Czasem chodzi o drobnostkę, w innym znowu wypadku bezsenność jest objawem poważnego cierpienia.

Przyjrzyjmy się kilku najczęstszym powodom.

U wielu ludzi stan wypełnienia jamy brzusznej powoduje zaburzenia snu. Znaną jest np. rzeczą, że ludzie cierpiący na chroniczne zaparcie lub na fermentację w jelitach, źle śpią. Często się budzą i mają męczące sny. Podobnie i zupełnie zdrowi ludzie po spożyciu obfitej kolacji

nie mogą zasnąć.

Dzieje się to skutkiem nadmiernego ucisku, wywieranego przez wypełnione treścią pokarmową jelita, na narządy klatki piersiowej, zwłaszcza na płuca i na serce.

Równie częstą przyczyną bezsenności są lekkie, zastarzałe katary nosa, krtani, tchawicy, powiększenie migdałów, przerost błony śluzowej nosa i t.p.

Drobne te napozór cierpienia utrudniają oddychanie i skutkiem tego ludzie dotknięci niemi śpią z otwartemi ustami. Następuje wyschnięcie języka i błony śluzowej jamy ustnej, które powoduje przebudzenie się.

Główny jednak kontygent osób, skarżących się na bezsenność, rekrutuje się spośród nerwowo i psychicznie chorych w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Chcąc zwalczać bezsenność, należy w pierwszym rzędzie poznać i usunąć główną jej przyczynę. Nie zawsze się to udaje. Niemniej jednak duży wpływ na przebieg snu posiadają i inne czynniki od nas zależne.

Zwróćmy uwagę

na pokój sypialny i łóżko.

Pokój sypialny powinien być dobrze wentylowany, by powietrze było czyste, należy jednak unikać zbytniego oziębienia powietrza, gdyż temperatura człowieka w czasie snu obniża się i łatwo może nastąpić przeziębienie.

Nie należy w pokoju sypialnym pozostawiać na noc kwiatów, a zwłaszcza pachnących. Powodują one dość znaczne zanieczyszczenie powietrza. Usunąć należy również i kosmetyki.

Co się tyczy łóżka, to powinno ono być wygodne, szerokie, posłanie powinno być miękkie, by chroniło skórę przed zbyt silnemi wrażeniami dotykowemi.

Położenie ciała nie odgrywa większej roli,

zależy od przyzwyczajenia.

Nie trzeba obawiać się pozycji na lewym boku, spowodu rzekomego ucisku na serce. Natomiast należy wystrzegać się podkładania ramienia pod głowę, gdyż łatwo przychodzi do zdrętwienia ręki, skutkiem czego sen staje się płytki.

Często zziębnięcie nóg nie pozwala nam zasnąć. Dobre usługi w takich wypadkach oddaje termofor lub flaszka z ciepłą wodą.

Zachowanie tych najważniejszych przepisów zapewnia nam spokojny sen i nie zmusza do używania środków nasennych, przynajmniej w lżejszych postaciach bezsenności.

Skazy na zwierciadle.

Nieudany odlew soczewki największego teleskopu.

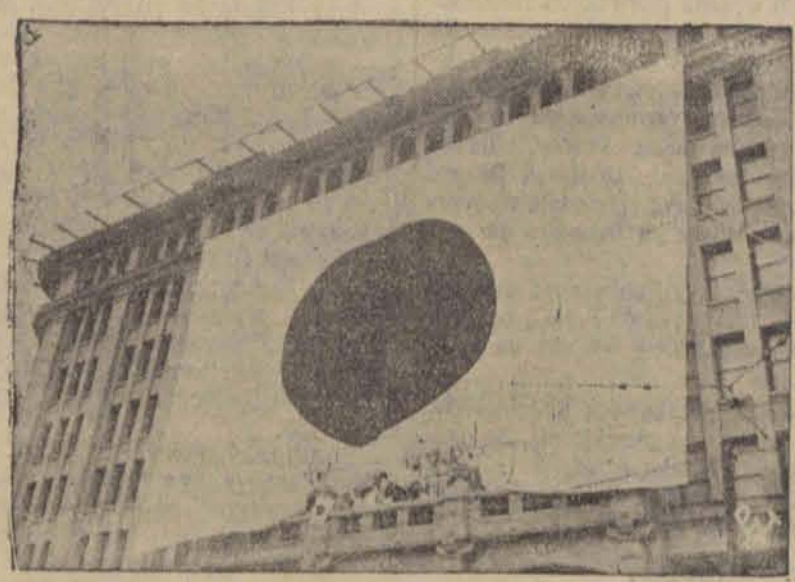
Od dłuższego już czasu sfery naukowe są zainteresowane sprawą zbudowania największego teleskopu na świecie, który pozwoli dokonywania odkryć w sposób tak dokładny, jak nigdy dotąd. Przed kilkoma miesiącami zaczęto czynić przygotowania dla odlewu zwierciadła około sześciu metrów w przecięciu. Masa szklana roztopiona w tym celu musi być niezmiernie czysta, a odlew nie powinien

zawierać najmniejszej skazy.

Trudności więc techniczne jak widzimy, są bardzo wielkie. Poza tem nawet jeśli sam odlew się uda, należy jeszcze poddać zastygłą masę oszlifowaniu tego rodzaju, aby olbrzymia soczewka miała odpowiedni kształt wklęsły o precyzyjnej prawidłowości.

Jak donoszą z New Jorku, pierwszy odlew zwierciadła nie udał się, należy więc przystąpić do odlewu innego, co połączone jest jednak z olbrzymiemi kosztami. Sprawa tem samem uległa conajmniej kilkumiesięcznej zwłoce. Do tego więc czasu nie będziemy mieli jeszcze dokładniejszych danych, dotyczących plam słonecznych ani fotografij krajobrazów księżycowych, zdejmowanych jakby z oddalenia czterdziestokilometrowego od naszego globu.

Największa flaga na świecie.



Na szczycie góry Fuji w Japonji ma być zatknięta flaga o rozmiarach 50 na 80 stóp. Jest to największa flaga na świecie. Na zdjęciu wspomniana flaga rozwieszona na jednym z budynków w Tokio.

Dziewięć waz cesarza Fu.

Najstarsze mapy świata.

Już Egipcjanie, Asyryjczycy, Persowie i Chińczycy próbowali sztuki kartograficznej, przedstawiając część swych krajów na deseczkach i papyrusach. W muzeum turyńskiem znajduje się mapa, przedstawiająca pewien okręg złotodajny w Nubji. Dokument ten pochodzący z 2000 roku przed Chrystusem należy uważać za

najstarszą mapę geograficzną,

znaną nam dotychczas. Jest ona opracowana bardzo szczegółowo, jakkolwiek błędnie. Na innym dokumencie tego rodzaju, pochodzenia egipskiego (rok 1600 przed Chr.) oglądamy plan willi wielkopańskiej. Z rysunku perspektywicznego możemy mieć pojęcie nawet o rozkładzie komnat i o umieszczeniu drzew w ogrodzie egipskiego dostojnika.

Istnieją również wzmianki niektórych autorów iż Ramzes II kazał sporządzać mapy dróg w swojem państwie. Starożytni Persowie zostawili nam fragment planu Suzy — swej stolicy z basztami i zębatemi murami.

Wreszcie po Asyryjczykach mamy plan Babilonu, wykopany w terrakocie. Tego samego pochodzenia jest mapa świata, gdzie ziemię przedstawiono w formie tarczy, unoszącej się na oceanie. Cyrus, założyciel państwa perskiego, posiadał wspaniałą czarę, na której, wycięte były

kontury znanych naówczas krajów,

wedle wierzeń współczesnych.

Równie stare zabytki sztuki kartograficznej znajdujemy wśród Chińczyków. Cesarz Fu, który panowal na 2000 lat przed Chrystusem podzielił całe swoje państwo na dziewięć prowincyj i rozkazał odlać z bronzu dziewięć waz, z których każda przedstawia plan jednej prowincji. W bibljotece narodowej we Francji znajduje się atlas chiński z roku 1312. Dokument ten służył Jezuitom do późniejszego dokładnego opracowania mapy Chin.

W wiekach średnich sztuka kartograficzna mało posunęła się naprzód. Ojcowie kościoła przeczyli sferyczności ziemi, które to pojęcie kiełkowało już w greckiej szkole Pitagorasa. Ziemię przedstawiano więc,

jako płaski krążek,

otoczony wodą, jak to widać na mapie z 787 roku. Przytem wschód umieszczony jest na miejscu obecnej północy. Było to miejsce honorowe, gdyż tam miał znajdować się raj ziemski, co potwierdzają wyobrażone postacie Adama i Ewy.

Na innych znów mapach pochodzenia średniowiecznego, ziemia przedstawiona jest w formie kwadratu, w myśl biblijnych słów „o czterech rogach świata". Jerozolima zajmuje zwykle na tych mapach środek świata, a często też same mapy są upstrzone rysunkami potworów apokaliptycznych, które znikają dopiero z końcem XVI. wieku.

Sznury na pięknych szyjkach.

KASZTAN W ZŁOTEJ OPRAWIE.

Biżuterja zawsze stanowiła miłe i pożądane wykończenie całej toalety. Moda oczywiście i w tej dziedzinie ma zawsze coś do powiedzenia. Zobaczymy więc, jak wygląda ostatnie jej słowo na ten temat i przejdźmy się przed witrynami paryskich sklepów z błyskotkami. Cóż na nich zobaczymy? Czeka nas zupełna niespodzianka. Zniknęły bajkowo mieniące się kryształy i twarda surowa stal. Zniknął gallalith i miedź. Cóż więc jest modne? Przedewszystkiem więc — modna jest

surowa prostota.

Na rękę pani wsuwa Moda grubą, okrągłą bransoletkę z... drzewa kasztanowego, ujętą w złotą ramkę. Prawda, co za perfidne skojarzenie? Do bransolety oczywiście stanowi nieodzowne pendent naszyjnik, składający się również z wielkich kul z drzewa kasztanowego, przedzielanych małem kulkami z prawdziwego złota. Inny modny komplet biżuterji przedstawia się jeszcze oryginalniej, a mianowicie Moda zarzuca poprostu na szyję sznur okręcony drugim snurem trochę cieńszym. Na tym cieńszym zawieszony jest medaljon wyhaftowany również

kolorowym sznurem.

Dopełnienie stanowią grube, bardzo grube bransolety z drzewa korkowego, zahaftowane miejscami przewlekanemi nićmi w kolorze czerwonym lub błękitnym czy szafirowym.

Wskazane jest również, aby komplet z tą biżuterją stanowiła najmodniejsza torebka z płytek drzewa korkowego.

Jednem słowem — coś dla kobiet makabrycznych. Nieco dreszczu i emocji — taki sznur na szyi.

Toast za króla.

Konserwatyzm Anglików.

Do jakiego stopnia Anglicy są wierni starym uświęconym zwyczajom, wskazuje wypadek, o którym opowiadał współpracownikowi pisma „Excelsior" pewien Francuz, stale zamieszkały w Anglji.

Francuz ten pewnego razu został zaproszony na obiad na krążownik wojenny. Jak wiadomo, pierwszy toast na jakimkolwiekbądź oficjalnem przyjęciu angielskiem wygłasza się

za zdrowie króla.

Kiedy został podany szampan kapitan krążownika podniósł wgórę swój kielich. Francuz już chciał wstać, lecz sąsiedzi wstrzymali go na miejscu. W tym samym momencie dowódca powiedział:

— Gentlemani, za króla! —

Wszyscy oficerowie i zaproszeni goście nadal siedzieli na swych miejscach, nie podnosząc się z krzesel. Wówczas oficerowie wytłumaczyli Francuzowi, o co chodzi: niegdyś kajuty na statkach angielskiej marynarki wojennej miały tak niskie sufity, że oficerowie wysłuchiwali toasty za monarchę i pili wino z pochylonemi nisko głowami, aby się

nie uderzyć o sufit.

Pozycja taka była uznana za najodpowiedniejszą, wobec czego marynarzom pozwolono wznosić zdrowie króla, siedząc. Oddawna już kajuty na okrętach w niczem się nie odróżniają od wspaniałych salonów, lecz oficerowie angielskiej marynarki wojennej, pozostali wierni starej tradycji i nie ruszają się ze swych miejsc, pijąc zdrowie króla.

J. K.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

PODSŁUCHANE

REKORD.

— Moja żona miała wczoraj odczyt w radjo, który trwał równo godzinę.

— No to ja mogę się czemś lepszem pochwalić. Moja żona wczoraj przez pół godziny nie wypowiedziała ani jednego słowa.

SPÓŁKA.

Pani domu: — Zuzia może sobie zatrzymać moją niebieską sukienkę.

Zuzia: — Dziękuję pani, to jest właśnie ta sukienka, w której zawsze najlepiej podobam się memu narzeczonemu.

Warta przy słupie.

Symboliczna egzekucja.

W tych dniach dokonano w Verviere w Belgji, niezwykłego „stracenia" zbrodniarza. Włoch, imigrant, za morderstwo skazany został na karę śmierci. Ale w Belgji kara śmierci została zniesiona, więc egzekucja odbyła się w sposób następujący: na miejscu kaźni zamiast szubienicy

wystawiono słup,

na którym zawieszono plakat, informujący kto i za jaką zbrodnię został skazany na śmierć. Po obu stronach symbolicznego słupa stała przez dwie godziny

warta z obnażonemi szablami,

jakby na straży rzeczywistego straceńca. Po upływie tego czasu plakat został zdjęty, słup usunięto a zbrodniarz powędrował do więzienia, gdzie do końca życia pokutować będzie za swój czyn.

„Umierający łabędź" i następca tronu.

Odpowiedź słynnej tancerki.

W pamiętnikach Maksa Zubbe pod tytułem „Berlin sprzed 25 laty", jeden z rozdziałów poświęcony jest opowiadaniom, dotyczącym pobytu słynnej utalentowanej baletnicy Anny Pawłowej w stolicy niemieckiej. Miało to miejsce 3—4 lata przed światową wojną, kiedy Pawłowa tańczyła „Umierającego łabędzia" i w teatrze obecny był następca tronu.

Kronprinc do tego stopnia był zachwycony artystycznem wykonaniem tańca, że jeszcze tegoż wieczora postarał się by osobiście

poznać gwiazdę baletu.

Wreszcie gdy nadeszła upragniona chwila, następca tronu wszczął rozmowę na temat Rosji. Artystka, przyjaźnie uśmiechając się, milczała przez cały czas. Jej piękne czarne oczy wpatrzone były uparcie w księcia, który z patosem powiedział:

— Niema takiego drugiego kraju na świecie, gdzie sztuka taneczna byłaby tak związana z duszą narodu, jak Rosja. Wy, Rosjanie, powinniście w tej dziedzinie kształcić i inne narody.

Pawłowa ledwie skinęła głową.

— Kiedy pani tańczyła — ciągnął dalej książę: — zdawało mi się, że pani tańczy tylko dla mnie.

— Tak było, Wasza Wysokość! — dobitnie oświadczyła Rosjanka:

— Tak? Myślała pani o mnie? — zdziwił się następca tronu.

— O, nie, Wasza Wysokość, ja tańczę dla każdego widza zosobna, a każdy obserwator to powinien być przekonany, że ja tańczę tylko dla niego.

Kronprinc chłodno uśmiechnął się, nie kryjąc wcale rozczarowania na swej pociągłej, posępnej twarzy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.